

NAWIEDZENIE OBRAZU MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

HARBUTOWICE 8-9 X 1999

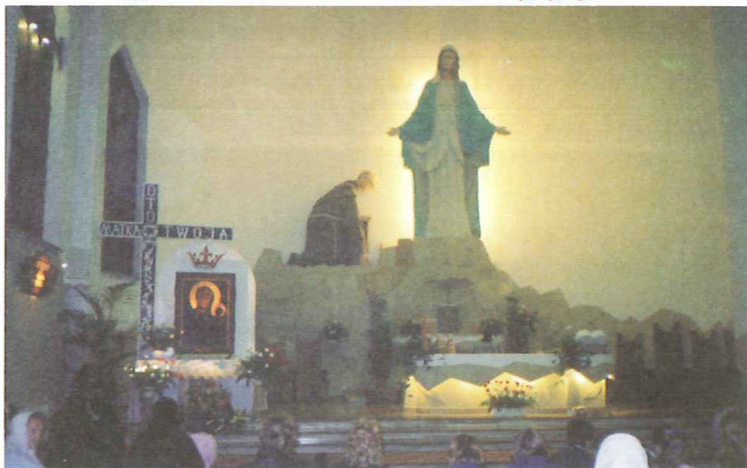


NAJMILSZA Z MATEK

„Z okazji odwiedzin jesienią, która jest równie piękna jak każda inna pora roku, warto uświadomić sobie, jaki ogrom dobra otrzymaliśmy od Boga”
„Niech Matka Boża – wędrowniczka pozostawi w tej parafii wszystkim: starym, dzieciom, rodzinom i samotnym, zdrowym i chorym wyproszone u Boga obfite błogosławieństwo”.

[Ks. Bp Tadeusz Pieronek w Harbutowicach, 8 października 1999 r.]

RUDNIK 11-12 X 1999

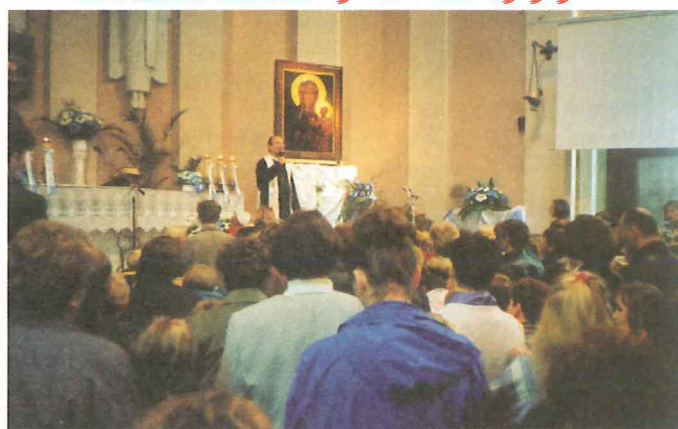


BĄDŹ NAM KRÓLOWĄ ...

„Maryja staje przed nami jako ta Matka najlepsza, która specjalnie się troszczy o nas jako o dzieci Boże”.

[Ks. Bp Stanisław Smoleński w Rudniku, 11 października 1999 r.]

SULKOWICE 9-10 X 1999



OCZEKIWANY GOŚĆ

„Matka Najświętsza ma nam pomóc”.

[Ks. Bp Stanisław Smoleński w Sulkowicach, 9 października 1999 r.]

KRZYWACZKA 13-14 X 1999



POD TWOJĄ OBRONĘ UCIEKAMY SIĘ ...

„Oto Polska właśnie! Mamy swoje błędy, różne grzechy, ale przecież jednak naród polski idzie do Najświętszej Panienki. Naśladujcie tych najlepszych i najpobożniejszych i starajcie się sami by najlepszymi, najpobożniejszymi”.

[Ks. Biskup Albin Małysiak w Krzywaczce, 13 października 1999 r.]

ZARZĄD MIEJSKI

Z prac Zarządu Miejskiego

- 23 września 1999 r. odbyło się spotkanie wójtów i burmistrzów naszego powiatu z Komendantem Policji woj. małopolskiego Eugeniuszem Szczerbakiem oraz Komendantem Powiatowym Policji Wojciechem Szełłą w sprawie bezpieczeństwa publicznego. Najważniejszą dla naszej gminy sprawą jest zapewnienie kom. Szełli o **pozostawienie w Sulkowicach** (po reformie struktur policji w 2000 r.) **komisariatu**. Deklaracja kom. Szczerbaka o wciągnięciu do współpracy przeciwko przestępczości wszystkich szkół, organizacji pozarządowych, parafii – spotkała się z pełną akceptacją zebranych. Najważniejsze zmiany w policji mają dotyczyć pracy dzielnicowych. Muszą oni być znani w swoim rewirze, widziani tam na co dzień, powinni się kontaktować z mieszkańcami i władzami samorządowymi, posiadać dokładne rozeznanie problemów i osób w nim mieszkających. Wtedy wzrośnie wykrywalność przestępstw oraz poczucie bezpieczeństwa.
- W dniach 25, 26 września odbyły się w Sulkowicach **I Powiatowe Zawody Strażackie**. Zawody te, oprócz podstawowego celu sprawdzenia poziomu gotowości bojowej jednostek do celów gaśniczych, przyczyniły się do promocji naszej gminy w środkach masowego przekazu, wybite zaś przez Kuźnię medale i uroczysta dekoracja nimi drużyn dodała blasku temu współzawodnictwu.
- W związku z **nawiązaniem współpracy z LGPP** (Program Partnerstwa dla Samorządu Terytorialnego) i **USAID** (Amerykańska Agencja Rozwoju międzynarodowego) spotkaliśmy się z przedstawicielami tych instytucji, których specjaliści świadczą pomoc doradczą i szkoleniową w dziedzinach rozwoju samorządności lokalnej, prywatnej przedsiębiorczości i sektora finansowego.
- Telefonizacja gminy**. Zorganizowano szereg spotkań z przedstawicielami TP S.A., projektantami, wykonawcami i przedstawicielami komitetów telefonizacyjnych. Ustalone terminy odbioru sieci w poszczególnych miejscowościach gminy (do 15 grudnia) wydają się prawdopodobne.
- Dwukrotnie na nasz teren zostały podrzucone znaczne ilości odpadów skór** – pozostałości po garbowaniu. Dochodzenie prowadzi tutaj Policja wspólnie z sąsiednimi komisariatami. Prosimy mieszkańców o zgłaszanie tego typu przestępstw w Urzędzie Miejskim lub oczywiście policjantom.
- Jak wiadomo, 28 VIII uroczystie otwarliśmy nowe wysypisko śmieci – eksploatację rozpoczęliśmy 19 X. Na jaki czas zabezpieczy ono potrzeby gminy, zależy od mieszkańców, do których napisałem nast. list:

SZANOWNI MIESZKAŃCY!

Dzikię wysypiska śmieci, zaśmiecone brzegi rzek i potoków, zaśmiecone lasy, zaśmiecony każdy skrawek ziemi to zhora naszych czasów. Musimy się przed tym bronić! Rada Miejska wprowadziła mechanizmy, które umożliwią mieszkańcom dbanie o swoje miejsce na ziemi, jakim jest gmina. Gromadzenie odpadów komunalnych jest pierwszym elementem systemu gospodarki odpadami. Drugim elementem jest segregacja. Segregacja odpadów – zatwierdzona przez Radę w „Programie zagospodarowania odpadów stałych na terenie Gminy Sulkowice”, a którą zamierzamy wprowadzić w życie, realizowana będzie bezpośrednio w gospodarstwach domowych. Liczymy na

zrozumienie problemu – jest to nasz wspólny problem: indywidualnie każdego mieszkańca i wszystkich nas razem.

Aby umożliwić Państwu prawidłową realizację segregacji odpadów, otrzymacie na jedną posesję komplet 3 worków oznaczonych jako *papier, plastik, szkło*. Należy składać odpady domowe do odpowiednio oznaczonych worków. Worki będą odbierane jeden raz w miesiącu zamiast jednego wywozu kosza w ramach stałych opłat. Będzie nas to kosztowało trochę pracy.

Co zyskujemy?

Wywiezienie surowców wtórnych pozwoli na wydłużenie czasu eksploatacji wysypiska i zmniejszenie kosztów jego utrzymania, zapobiegnie powstawaniu dzikich wysypisk, a w rezultacie na **zaoszczędzenie pieniędzy pochodzących z Waszych podatków**. Zaoszczędzone fundusze będą mogły być przeznaczone na realizację innych zadań, tak bardzo nam wszystkim potrzebnych. Jest to również warunek, jaki gmina musi spełnić starając się o jakiegokolwiek fundusze dodatkowe, np. z Funduszy Ochrony Środowiska, PHARE. Nie wprowadzając obowiązku prawidłowego gromadzenia i utylizacji odpadów, świadomie pozbawiamy się możliwości uzyskania pomocy finansowej. Spowodujemy także, że nasza gmina utonie w śmieciach.

Apeluję do wszystkich mieszkańców oraz do osób i firm prowadzących działalność gospodarczą o rzetelne podejście do nałożonego obowiązku.

To prawda – usuwanie śmieci kosztuje. Można zaoszczędzić sobie wydatków z budżetu domowego, ale chyba źle się czuje każdy, kto ukradkiem podrzuca śmieci na cudzy teren. Ponadto usuwanie porzuconych śmieci też kosztuje, tyle że z naszych wspólnych pieniędzy.

Jasny dla wszystkich i przystępny system gromadzenia, wywozu i utylizacji odpadów to połowa sukcesu, za którą odpowiedzialna jest w imieniu naszej wspólnoty Rada Miejska i Zarząd Miejski. Realizacja tego zadania to druga połowa sukcesu, za którą odpowiedzialny jest każdy mieszkaniec gminy i każda firma prowadząca działalność gospodarczą. Będzie to nasz wspólny wysiłek, który przysporzy wszystkim osobistej satysfakcji z poczucia spełnienia obowiązku oraz dumy z czystej i zadbanej Gminy – wspólnego domu nas wszystkich.

Burmistrz Józef Mardaus

Od Redakcji: Jak informuje dyrekcja ZGK, worki ze śmieciami będą zabierane od 1 grudnia.

RADA MIEJSKA

SESJE

23 września

Rada Miejska na sesji w dniu 23 września przyjęła informację o przebiegu wykonania budżetu za pierwsze półrocze 1999 r.

Wybory ławników ludowych i członka kolegium do spraw wykroczeń stanowił główny punkt tej sesji.

Ławnikiem Sądu Okręgowego – Wydział Ubezpieczeń Społecznych został nauczyciel Mirosław Pękała z Krzywaczki.

Ławnikami Sądu Rejonowego w Myślenicach wybrano:

Tadeusza Fusa, b. soltysa Biertowic (Wydział Rodzinny), **Marię Kukłę** z Krzywaczki, prac. OSKiR oraz **Leszka Tyrawę** z firmy Juco Sulkowice (Wydział Karny)

Ławnikiem Sądu Rejonowego dla Krakowa – Nowej Huty – Wydział Sądu Pracy została **Jadwiga Garbień** z FN Kuźnia Sułkowice.

Członkiem Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Myślenicach wybrano **Czesława Ruska**, sołtysa Rudnika.

Winnym punkcie obrad v-ce burmistrz Władysława Kołodziejczyk zrelacjonowała obchody 30-lecia miasta. Stwierdziła, że gmina na tę imprezę nie dała żadnych pieniędzy, bowiem cały koszt pokryli liczni sponsorzy (wymienieni w poprzedniej „Klamrze”).

Rada uchwaliła przygotowane przez dyrekcję i rady pedagogiczne statuty szkół podstawowych w gminie.

29 października

Październikową (29 X) sesję Rady Miejskiej zdominowała „Zbiorcza analiza uwarunkowań i rozwoju miasta i gminy – określenie warunków i szans rozwoju – inwentaryzacja urbanistyczna”. Tę kwestię dokładnie omówiła mgr inż. arch. Anna Staniewicz, kierownik Pracowni Planowania Przestrzennego Biura rozwoju Krakowa. Przywiozła szereg plansz na ten temat.

Jak zwykle radni złożyli szereg interpelacji, na które odpowiadał burmistrz.

W następnym numerze „Klamry” dokładniejsze informacje. (B)

OGŁOSZENIE

W związku z przewidywaną reorganizacją Służby Zdrowia na terenie Miasta i Gminy Sułkowice informujemy, że Przychodnia Medycyny Rodzinnej planuje zwiększyć zakres opieki medycznej nad pacjentami.

Od 01.01.2000 r. Przychodnia Medycyny Rodzinnej obejmie opieką pacjentów zadeklarowanych do następujących lekarzy:

lek. med. Janusza Zarzeckiego
lek. med. Aleksandry Zarzeckiej
lek. med. Ewy Wachaczyk
lek. med. Adama Matogi

Wszyscy wymienieni wyżej lekarze pracować będą w Przychodni Medycyny Rodzinnej, która po reorganizacji będzie zajmowała większą powierzchnię.

Przychodnia świadczyć będzie kompleksowe usługi w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, rehabilitacji i fizykoterapii oraz badań profilaktycznych w szerokim zakresie (badania wstępne do pracy, badania okresowe, badania kontrolne, książeczki zdrowia dla celów sanitarno-epidemiologicznych), badań kierowców i kandydatów na kierowców.

Wszystkie świadczenia wchodzące w zakres ubezpieczenia zdrowotnego pozostają bezpłatne.

Pacjenci zadeklarowani powyżej wymienionych lekarzy, automatycznie staną się pacjentami Przychodni Medycyny Rodzinnej od 01.01.2000 r.

Pacjenci, którzy jeszcze nie złożyli deklaracji wyboru lekarza lub chcieliby zostać objęci opieką Przychodni Medycyny Rodzinnej, winni złożyć deklarację do końca listopada bieżącego roku.

Wszelkie informacje udzielane są w Przychodni Medycyny Rodzinnej (na parterze) lub pod nr tel. 27-32-173.

Kierownik Przychodni
Specjalista Medycyny Rodzinnej
Janusz Zarzecki

Po Londynie Kraków

W przedostatnich numerach „Klanry” zamieściliśmy informację o londyńskiej wystawie prac mieszkańców Domu Pomocy Społecznej i Warsztatów Terapii Zajęciowej w Harbutowicach.

We wrześniu natomiast prace te były prezentowane w Krakowie. Wystawę zorganizowała Krakowska Fundacja *Hamlet* w swojej galerii przy ul. Siennej 5. W otwarciu wystawy uczestniczyli: p. Józef Mardaus - Burmistrz Sułkowic oraz p. Władysława Kołodziejczyk - Z-ca Burmistrza. Jak twierdzi Prezes Fundacji p. Maryla Aleksiejew, obecność władz gminy świadczy o ich wrażliwości na problemy osób niepełnosprawnych. Na krakowskiej wystawie, podobnie jak w Londynie, prezentowane były prace mieszkańców Domu Pomocy Społecznej, jak również niepełnosprawnej młodzieży dojeżdżającej codziennie na zajęcia w Warsztatach. Po Londynie i Krakowie planowana jest również wystawa prac w OSKiR w Sułkowicach.

A tymczasem 15 listopada w Krakowskiej Filharmonii odbędzie się Koncert Laureatów Krakowskich Spotkań Artystycznych *Gaudium*. Spotkania te będące przeglądem twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych z naszego województwa, odbywają się co roku. Jednym z tegorocznych laureatów jest zespół „*Frutt di mare*” działający przy Warsztatach Terapii Zajęciowej w Harbutowicach.

Zapraszamy chętnych do uczestnictwa w tym koncercie. Wstęp wolny. Zapisy prowadzi Dom Pomocy Społecznej w Harbutowicach, tel. 273-20-02. (Z)

I Powiatowe Zawody Strażackie



Kierownikiem zawodów był st. asp. Jan Słowik, zaś komendantem planu st. asp. Marian Rokosz, obaj z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Myślenic. Komendę Wojewódzką OSP reprezentował kpt. mgr inż. Krzysztof Olbrycht, który podkreślił wzorowe sędziowanie (druhowie z Limanowej pod dowództwem kpt. mgra inż. Grzegorza Janczy) oraz organizację całych zawodów (tu wymienił OSP Sułkowice, Urząd Miejski oraz Kuźnię).

Wśród licznych sponsorów znaleźli się kowale z Kuźni: na tę okazję zrobili ponad 500 pięknych medali, które wręczono każdemu uczestnikowi i gościom zawodów.

Jak wypadli nasi fajermani? Nawet nieźle, choć mogło być lepiej. 5 miejsce zajęli strażacy z Kuźni (113,4 pkt), na 8 znalazła się sułkowska OSP (122,7 pkt). Również na 8 m. (221,4 pkt) uplasowała się nasza drużyna młodzieżowa. Oj, zapomniałbym! Dziewczeta z Biertowic (druhenki) – 6 miejsce (236,9 pkt).

Zawody sponsorowały nast. instytucje oraz firmy:

STAROSTWO POWIATOWE, URZĄD MIEJSKI Sułkowice, FN KUŹNIA S.A. Sułkowice, „GUBAD”, „PU-H MARIAN MLECZEK”, „MAT-BUD”, „ARKUS”, „RUDEX-BIS”, „MAREK”, „ABC”, „KURDESZ”, „STUDIO 153”, „ALDA KARCHER”, „GUM-SERWIS”, „ELEKTRAL”, „TELEFONIKA” (wszystkie firmy z Myślenic), „FANTIC”, „GOMULAKI I SK-A”, „VINCENT” (z Głogoczowa), „STACJA PALIW LAMPA”, KJS DUNLOP” (z Jawornika), HURTOWNIA „JAN”, „POLBROK”, „SUPER-BLIŹNIAK”, „ELTER” (z Dobczyce).

W imieniu Redakcji wszystkim gratuluję. (B)

Program Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej jest ten sam dla wszystkich parafii, ale nabiera swoistego charakteru w każdej wspólnotie.

Zaczyna się ok. 17.30 od powitania Obrazu oraz Mszy św., najczęściej pod przewodnictwem biskupa. Całą dobę trwają czuwania, nabożeństwa i liczne Msze św. Ceremonię Nawiedzenia kończy również Msza św.

Najserdeczniej dziękuję za teksty oraz życzliwość ks. Zbigniewowi Plucie, ks. Krzysztofowi Chromemu, pani Rozalii Oliwie, pani Zofii Kurowskiej, panu Zbigniewowi Łapie i ich podopiecznym - uczniom Gimnazjum w Sułkowicach, uczniom kl. IV, VI i VIII Szkoły Podstawowej w Harbutowicach, Karolinie z LO Sułkowice. Paniom i panom, z którymi rozmawiałem o Nawiedzeniu we wszystkich miejscowościach naszej gminy, również bardzo dziękuję.

Tytuły i podkreślenia oraz wybór tekstów, w większości spisanych z magnetofonu: Stefan Bochenek

HARBUTOWICE - NAWIEDZENIE

NAJMILSZA Z MATEK

Mieszkacie w pięknym zakątku świata. Zapewne okolice parafii mają coś z uroku wzgórz otaczających Jerozolimę, pagórków, po których niegdyś Maryja szła odwiedzić swoją krewną Elżbietę. Nie na darmo w okolicy znajduje się Kalwaria Zebrzydowska wybrana jako replika tej części Ziemi Świętej, po której chodziły stopy Jezusa i Maryi. Urok krajobrazu wsi, parafii rodzinnej, wspaniała harmonia gór i dolin, kolory jesieni ułatwiają nam powtarzanie wraz z Maryją – dzisiejszemu dostojnemu Gościowi parafii – tych wzruszających słów modlitwy dziękczynnej: „Wielbij duszo moja Pana”.

Słowa Ks. Biskupa Tadeusza Pieronka, które wypowiedział w kazaniu podczas Nawiedzenia kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Harbutowicach, najtrafniej określają walory krajobrazowe tej niedużej wioski w dekanacie sułkowskim. Znanie turystom przede wszystkim z cisów im. prof. Mariana Raciborskiego Harbutowice już w roku 1327 miały parafię z kościołem. Obecny został zbudowany w roku 1828. Od końca XIX w. kościół jest pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny, której łaskami słynący Obraz znajduje się w Harbutowicach od XVII wieku.

Zaledwie trzy miesiące miał nowy proboszcz Harbutowic – ks. Edward Pólchlopek na poznanie parafian, ich problemów i oczekiwań, które jako duszpasterz pragnąłby dla ich dusz spełnić. Od początku zjednał sobie ludzi przede wszystkim swą gorliwością, kapłańską posługą. Zrobił wszystko, co było możliwe, aby przygotować parafię do Nawiedzenia, zwłaszcza od strony duchowej. Udział w nabożeństwach, nauki i sakrament pokuty, do którego wierni tłumnie przystąpili, doprowadził parafian do Nawiedzenia - przygotowali swoje serca.

Zapewne ks. proboszcz odniósł wrażenie, że ludzie go przyjęli, ponieważ również z ochotą śpieszyli pomóc przy

remoncie plebani, aby miał gdzie mieszkać, a także mógł obecnie godnie przyjąć biskupa i księży. Także kościół wymaga malowania ścian, odnowienia ołtarzy itp. Parafia jest jednak biedna, niemniej biblijny wdowi grosz z pewnością pozwoli na realizację planów Rady Duszpasterskiej.

Doba Nawiedzenia się zbliżała. Aby wyglądało jak najładniej, przyozdabiano kościół, kapliczki przydrożne i krzyże. Domy i zagrody nawet w najodleglejszych zakątkach parafii w każdym oknie miały jakiś znak maryjny. Jeszcze w przeddzień dzieci posprzątały otoczenie nie tylko swej szkoły, ale również pobocza drogi koło Pomnika księcia Sanguszki. Tak niezwykle uroczyście przystrojone budynki, obejścia i szosa zachęcały do spotkania z Maryją.

Jest wreszcie 8 października 1999 roku. Odświętnie ubrani wierni zbierają się przy pięknie udekorowanej emblematami religijnymi Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II. Modlitwie przewodniczy ks. kan. Ryszard Luber, dyrektor Domu Księżych Chorych w Krakowie – Swoszowicach.

Chmury wiszą na niebie, ale nie pada. W Harbutowicach od dawien dawna w szczególnie uroczyste święta (np. w odpust wrześniowy) utrzymuje się dobra pogoda. A dziś w takie wielkie święto też nie może padać! Miejscowości patronuje przecież Matka Boża. Ku szkole podążają coraz liczniejsze rzesze wiernych, uczniowie sprawnie ustawiają się obok swych nauczycieli i rodziców, wszyscy czekają na Jasnogórską Panią. Przyjeżdża Ks. Bp Tadeusz Pieronek serdecznie witany przez dzieci, są księża z dekanatu, ks. rodak Franciszek Bobel i siostry zakonne. Z Sułkowic są władze gminne. Widać wielu gości pragnących tu właśnie pokłonić się Królowej Polski. Oczekiwanie umila schola, która śpiewem pieśni maryjnych wprowadza całą wspólnotę w modlitewny nastrój.

Nagle słychać syreny strażackie! Poruszenie wśród zebranych, niewiasty ronią łzy. W asyście policji i bojowych wozów strażackich z Palczy, Baczyna, Budzowa

Harbutowic wjeżdża błękitny bus, za kierownicą zakonnik w białym habicie. Powoli otwierają się tylne drzwi samochodu, odsłaniając wizerunek Matki Bożej. Harbutowicki proboszcz klęka, całuje Obraz. Teraz nawet twardzi mężczyźni nie mogą ukryć wzruszenia. Na wielu twarzach łączy radość, bowiem **Najmilsza z Matek jest wśród nas!**

Wyraźnie zaznaczają swą obecność strażacy z liczącej blisko 100 lat miejscowej OSP. To właśnie oni pierwsi niosą ważący 80 kg Obraz Bogarodzicy. Następnie przedstawiciele mężczyzn, kobiet, dziewcząt w krakowskich strojach, chłopców, róż dostępują zaszczytu niesienia Obrazu. **Orkiestra dęta z Rudnika** gra melodie maryjne, ludzie idą szosą w modlitewnym skupieniu, odmawiając różaniec i gromko śpiewając pieśni. Czuje się atmosferę wyjątkową, charakteryzującą wielkie wydarzenia, znaczące święta. Nie słychać odgłosów prac w gospodarstwie, nikt nie poszedł do pola - całe rodziny idą do swej świątyni.

Do zapełnionego po brzegi kościoła Obraz na swych ramionach wnoszą strażacy. I nie odstępują go przez całe 24 godziny, pełniąc honorową wartę. Rozpoczyna się liturgia powitania.

Najpierw dziekan dekanatu sułkowickiego ks. Andrzej Kuliga czyta „List Ojca Św. do Kościoła Krakowskiego na Nawiedzenie Matki Boskiej w Jej Jasnogórskim Wizerunku”. [„List” publikowała prasa katolicka, np. „Gość Niedzielny” z 21 marca br.] Następnie ks. Wiesław Waliczek - proboszcz Palczy składa bukiet kwiatów przed Obrazem, dziękując za wszelkie łaski w poprzedniej dobie Nawiedzenia swej parafii. Ks. proboszcz Harbutowic mówi krótkie, wzruszające słowa:

Witamy Cię, my, mieszkańcy wspólnoty parafialnej Twojego Imienia.

Wielką radością przeniknięte są serca nasze, bo jesteś wśród nas.

Matko! Nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa.

Witamy Cię!

Chcemy Ci tyle powiedzieć.

Wysłuchaj i obdarz swą opieką, swoimi łaskami naszą wspólnotę.

Matkę Bożą gorąco witają również przedstawiciele wspólnoty parafialnej. W imieniu dorosłych dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II pani Zofia Frosztęga wierszem modli się do Matki Bożej:

Kochana Matko! Na Twe wspomnienie moje serce drży.

Kochana Matko! Ty jedyna rozumiesz moje gorzkie łzy.

Z całego serca i z całej duszy chcemy, Maryjo, Tobie podziękować:

Że pozwoliłaś w swojej dobroci do naszej miejscowości przybywać. (...)

Ty nam pozwalasz zapomnieć troski, zapomnieć łzy,

Bo przez te godziny liczysz się tylko Maryjo Ty.

O Maryjo, każdy człowiek powie Ci: prowadź mnie, kieruj mną, ze mną bądź.

O Maryjo, chory człowiek powie Ci - by każdy wytrwał

w cierpieniu swym.

O Maryjo, każdy rodzic powie Ci - o miłości rodziców do dzieci swych.

O Maryjo, każde dziecko powie Ci - za każde nowe życie, by mogło żyć.

O Maryjo, cały świat dziś mówi Ci - niech pokój i miłość na świecie trwa.

Matko Boga, Królowo świata, Matko ludzi - módl się za nami.

O Maryjo, Królowo nasza - weź w opiekę swoją nas.

Niech nas odtąd nic nie przestrasza.

Twierdzą, mocą bądź nam w każdy czas.

Następnie Matkę Bożą witają przedstawiciele młodzieży,

Zbyszek i Agnieszka:

Boga - Człowieka Matko! Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Królowo Polski!

Choć patronujesz nam każdego dnia, to dzisiaj szczególnie jesteś wśród nas. Oto cała młodzież harbutowicka dziękuje Ci, że w tym wielkim dniu przychodzisz do nas, nawiedzasz nasze serca. Wypełnij je łaskami, których tak bardzo potrzebujemy. Zobacz, Matko, na nasze młode serca. One się zwracają ku Tobie, prosząc, a zarazem dziękując za łaski, którymi nas obdarzasz. Dziękujemy Ci, że ciągle wskazujesz nam drogę do Twojej miłości - Jezusa Chrystusa.

Przed Twoim Obrazem pragniemy Cię przeprosić za wszystkie nasze złe uczynki. Jakże często zapominamy o Tobie i dążymy do uciech życia doczesnego. Jesteśmy nieposłuszni. Jednak Ty, o Pani, nieustannie sprowadzasz nas na drogę dobra. Pragniemy podziękować Ci za pieczę nad nami. Maryjo! Nasze serca napelnione są miłością i dobrocią, którą pragniemy podzielić się z innymi ludźmi. U Twych stóp prosimy Cię:

Obdarz nas łaskami, abyśmy zbudowali przyszłość opartą na wierze Kościoła katolickiego, byśmy idąc przez życie nieśli przykład Twego posłuszeństwa Bogu. Chcemy wszystko czynić z Tobą. Powierz nas Ojcu, który jest w niebie. Wiemy, że własnymi siłami niczego nie dokonamy. Ty zaś wszystko możesz. Ty zawsze zwyciężasz. Jako Matka Boża stoisz zawsze przy boku Dawcy Łask Wszelkich. On nie odrzuca żadnej Twojej prośby.

Pani nasza i Królowo! Wspomóż nas młodych i udziel nam łask, o które Cię skruszonymi sercami prosimy, byśmy idąc za twoim przykładem, wielbili Imię Twego najukochańszego Syna Jezusa Chrystusa. Spraw, by nasza wiara, nasze postępowanie było rzeczywistym królestwem Twojego Syna i Twoim.

Wkrótce rozpoczyna się Msza św. - najważniejszą częścią liturgii, którą pod przewodnictwem Biskupa sprawują kapłani z okolicznych parafii. W wielkim skupieniu wierni uczestniczą w Najświętszej Eucharystii. Z uwagą słuchają kazania Ks. Biskupa, który mówi m. in.:

Z okazji odwiedzin jesieni, która jest równie piękna jak każda inna pora roku, warto uświadomić sobie, jaki ogrom dobra otrzymaliśmy od Boga. Dobra, o którym często nie myślimy, a nawet skłonni jesteśmy uważać, że się nam ono należało albo że myśmy je sobie sami wypracowali. Otaczająca nas natura, góry, pola, lasy i rzeki, z których korzystamy na co dzień, zostały nam dane przez Boga w dzierżawę na całe życie. Nasze życie, zdrowie,

mieszkanie, odziewek, opał od kogóż pochodzi?

To prawda, że musimy zabiegać, ciężko pracować na każdym kawałek chleba. Ale też sam Bóg wie, że tego wszystkiego potrzebujemy i dba o nas więcej niż o wróble czy lilie polne. Bóg dobrze wie, że ta piękna ziemia nie daje łatwo chleba. Nie tylko dlatego, że nie jest łatwa do uprawy, ale przede wszystkim z powodu istniejących dziś różnorodnych trudności, które może tego kawałka Polski aż tak dotkliwie na razie nie dotykają. Mamy przecież w Polsce poważny problem bezrobocia, nieopłacalności pracy na roli, trudności zbytu produktów rolnych. Są okolice, gdzie ludzie wyłącznie z tego żyją i żyje się im trudno.

Jakże nie być wdzięcznym Bogu za to, że daje nam możliwość pracy, zarobku, rozwoju we wszystkich właściwie dziedzinach naszego życia. A cóż powiedzieć o całej sferze życia duchowego? Wielkość człowieka nie mierzy się tym, co ma, ale tym, kim jest.

Nie pomogą pełne spichrze i nagromadzone w bankach gotówka. Wobec Boga trzeba stanąć z dorobkiem życia, w którym liczy się dobro przez nas osiągnięte: miłość okazana każdemu, każde dobre wypowiedziane słowo, uśmiech, podanie ręki na zgodę, czystość naszego sumienia. Otwórzmy nasze serca. Duch Pański obecny podczas tego Nawiedzenia oświeci nasze serca i umysły. Prośmy, by dał każdemu z nas łaskę głębokiej wiary i dar męstwa w zachowaniu postawy godnej chrześcijanina.

Niech Matka Boża – wędrowniczka pozostawi w tej parafii wszystkim: starym, dzieciom, rodzinom i samotnym, zdrowym i chorym wyproszone u Boga obfite błogosławieństwo.

Niespotykana wcześniej rzesza ludzi przystępuje do Komunii św.

Biskupie błogosławieństwo i śpiew uroczysty „Boże, coś Polskę” kończą liturgię Mszy św.

Świątynia jednak nie pustoszeje, rozpoczyna się bowiem całonocne czuwanie przed Cudownym Wizerunkiem. To czas na osobiste spotkanie z Matką Chrystusa.

O godz. 21.00 ojciec Wiesław Zajac z Zakonu Paulinów prowadzi Apel Jasnogórski. Najpierw niespodziewanie słysząc „intradę – wejście”, czyli odtworzoną z magnetofonu melodię, którą na Jasnej Górze grają zakonnicy na odsłonięcie czy zasłonięcie Cudownego Obrazu. Ojciec Wiesław mówi słowa modlitwy, powtarzane w myśli przez każdego: Ty jesteś córką Boga, oblubienicą

Ducha Św. i Matką Syna Bożego. W swych modlitwach apelowych polecamy Ci naszego ukochanego Ojca Św. Jana Pawła II. Prosimy, abyś Go zachowała w zdrowiu i aby nas wprowadził do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. (...) Przedstawiamy Ci wszystkie intencje, które każdy z nas ma w swoim sercu. Przyjmij je w rozważaniu modlitwy różańcowej.

Różaniec prowadzą ministranci i dziewczynki ze scholi. One również po każdej dziesiątce intonują pieśń. Bardzo szybki mija pół godziny. Rozpoczyna się nocne czuwanie.

Każda tzw. rola (część wioski) miała wyznaczone godziny czuwania. Babcia powiedziała: „My idziemy do Częstochowy, aby się spotkać z Matką Bożą, a dziś Ona przychodzi do nas”.

Gdy patrzyłem na Matkę Bożą odmawiając „Pod Twoją obronę”, łzy napłynęły mi do oczu.

Kiedy spojrzałam na Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, ujrzałam poważne, majestatyczne oblicze, ale i zarazem pełne dobroci. Poczułam, że Matka Boża jest mi niezwykle bliska i mogę Jej powierzyć swoje zmartwienia. Czułam Jej bliskość, opiekę. Ona przyjdzie nam z pomocą w każdej potrzebie.

Kazanie Ks. Biskupa było zrozumiałe dla każdego. Ks. Biskup z uśmiechem wysłuchał pieśni „Szczęść Boże”, którą mu zaśpiewaliśmy przed plebanią. Powiedział, że ładnie śpiewamy. Cieszyliśmy się, ponieważ przez wiele godzin mieliśmy próby scholi. Co prawda na Mszy św. niedługo śpiewaliśmy, za to przed Apelem Jasnogórskim wyśpiewaliśmy Matce Bożej kilkanaście pieśni.

To tylko niektóre wypowiedzi dzieci z Harbutowic. Wraz z rodzicami czuwały nocą i dniem. Ludzie starsi, choć schorowani, również uczestniczyli w Nawiedzeniu.

Matka Boża zostaje wśród nas w Swym Wizerunku. Nadal będziemy Jej zawierzać swe życie mówi na zakończenie Nawiedzenia proboszcz parafii Harbutowice.

W ulewnym deszczu Częstochowska Pani odjeżdża do Sułkowic. Błękitny samochód-kaplica mija powoli zgromadzonych przy szosie chorych z Domu Opieki Społecznej. Oni bardzo kochają Matkę Bożą. Modlą się do Niej na cotygodniowych Mszach św. w harbutowickim kościele.

- Za 30 lat Obraz do nas wróci, a wtedy świat może będzie lepszy – mówi jedno dziecko, kiedy kończy się doba Nawiedzenia kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Harbutowicach.

Stefan Bochenek



SULKOWICE - NAWIEDZENIE**Oczekiwany Gość**

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sulkowicach do Nawiedzenia duchowo przygotowywała się już od dawna. Z inicjatywy proboszcza ks. dr. Jana Nowaka dwa różańce przemierzały Sulkowice i należącą do parafii wieś Biertowice, gromadząc rodziny na wspólnej modlitwie w intencji owocnego przeżycia tego czasu.

Bezpośrednim przygotowaniem były misje parafialne, które prowadzili ojcowie redemptoryści z Krakowa. Te szczególne rekolekcje były niewątpliwie dla wszystkich okazją do modlitwy, odnowienia życia i powrotu do Boga. Niejedna rodzina mogła na nowo cieszyć się upragnionym spokojem, a sąsiedzi podać sobie ręce. Dla licealistki Karoliny „poszczególne nabożeństwa pozwalały na nowo zobaczyć piękno wiary i na nowo przeżyć radość z przynależenia do Kościoła”. W taki sposób ten święty czas otworzył szeroko serca ludzi na spotkanie z przychodzącą Matką. Ten upragniony i z niecierpliwością oczekiwany dzień nadszedł 9 października. W strugach deszczu rzesze oczekiwały przybycia Czarnej Madonny. Wśród nich straż honorowa, poczty sztandarowe, straż pożarna, orkiestra dęta, duszpasterze sulkowiccy oraz księża z dekanatu wraz z ks. biskupem Stanisławem Smoleńskim. Wniesiono obraz Jasnogórskiej Pani na rękach ojców, matek, dziewcząt i kawalerów do świątyni wypełnionej po brzegi. Hołd Matce Najświętszej w imieniu całej parafii jako pierwszy złożył ks. proboszcz. Powiedział on m.in.: „Mieszkańcy tutejsi to lud bardzo ciężko pracujący. To lud od młota i kowadła, ale lud głęboko wierzący i kochający Cię bez granic... Dlatego przychodzisz do nas, aby nas umocnić w wierze, obudzić nasze sumienia...” I rzeczywiście. Bliskość kalwaryjskiego sanktuarium niewątpliwie kształtuje pobożność maryjną wiernych, którzy biorą aktywny udział w nabożeństwach tam odprawianych. W Sulkowicach od wieków ludzie zajmują się kowalstwem. Ciężka praca tutejszych kowali znajduje od dziesiątek lat uznanie nie tylko w Polsce. Właśnie te tradycje chciano podkreślić w darze serca, który swojej Matce złożyła społeczność parafialna. Tym darem jest ogrodzenie kościoła wykonane przez kowali, które mogło powstać wyłącznie dzięki ofiarności wszystkich.

Po uroczystych powitaniach rozpoczęła się Msza św. W swoim słowie ks. biskup nawiązał do Wielkiego Jubileuszu 2000 lat od Narodzenia Chrystusa. „Przyjdzie na świat Zbawiciela, rozpoczęcie tego wielkiego dzieła odkupienia, w którym najpełniej objawiła się miłość miłosierna Boga. I dlatego Matka Najświętsza ma nam pomóc, byśmy z tej wielkiej szansy skorzystali, byśmy umieli przeżyć nadchodzący rok właśnie zbliżając się do tajemnicy miłosierdzia. Jest to wielka szansa, jaką Bóg nam daje, że możemy jeszcze w swoim życiu wiele przemienić na lepsze,

niejedno złe usunąć, niejedno nowe dobro wprowadzić, a przede wszystkim ugruntować to, co najważniejsze: jasną drogę do zbawienia wiecznego”.

Po Mszy św. rozpoczęło się całonocne czuwanie. Pasterka maryjna została sprawowana przez księży rodaków pod przewodnictwem karmelity o. Bogusława Hudziaka. Homilię wygłosił ks. dr Krzysztof Chromy. Do samego rana poszczególne ulice czuwały przy swojej Matce. W niedzielę na jedną z Mszy św. zaproszono osoby chore, którym udzielono sakrament Namaszczenia. W południe niemowlaki i małe dzieci miały swoje spotkanie z Matką Bożą połączone ze specjalnym błogosławieństwem. O godz. 16.00 rozpoczęła się Eucharystia kończąca dobę Nawiedzenia. Po raz kolejny niemal cała parafia zgromadziła się w świątyni wypełniając ją szczelnie. Po zakończonej liturgii i słowach pożegnania kapłani pracujący w parafii na zmianę ze strażakami wynieśli obraz ze świątyni. Jeszcze tylko ostatnie spojrzenia i Maryja wyruszyła dalej w swoją nieustanną wędrówkę.

Ks. Zbigniew Pluta

W dniu Nawiedzenia była prawdziwie jesienna pogoda – *pisze Karolina z LO Sulkowice*. W deszczowe, sobotnie popołudnie o godz. 16.30 masa ludzi zgromadziła się w kościele parafialnym, by po krótkiej modlitwie udać się procesyjnie główną drogą w kierunku Harbutowic na powitanie Obrazu Matki Bożej. Przyjęcie Obrazu Jasnogórskiego odbyło się tuż obok mojego domu.(...) *[Tu dodam, że przy wspaniale udekorowanej szosie stały nieliczne grupki osób, bowiem większość mieszkańców miasta pragnęło powitać Madonnię blisko swego kościoła parafialnego.]*

Mimo że kościół jest ogromny, nie był w stanie pomieścić wszystkich uczestników Mszy św., rozpoczynającej dobę modlitwy przy Pani z Jasnej Góry.(...) W modlitwie powitalnej ks. proboszcz Jan Nowak zawierzył Matce Bożej całą parafię, każdą rodzinę, matki, ojców, dzieci, młodzież, chorych i ludzi starszych. Modlitwa ta była dojrzałym owocem duchowej drogi, którą przeszły wszystkie rodziny w Sulkowicach. Trwała bowiem rodzinna modlitwa różańcowa. Różaniec wędrował po wszystkich rodzinach i tak po kolei gromadził w jedno domowników. To Maryja cierpliwie dzień za dniem gromadziła domowników, by ożywić ich wiarę. Bezpośrednie przygotowania ks. proboszcz powierzył misjonarzom [ojcom Mirosławowi i Józefowi] ze Zgromadzenia Księży Redemptorystów.

Poszczególne nabożeństwa wywoływały u mnie ogromne wzruszenie. Przede wszystkim pozwalały na nowo zobaczyć piękno wiary i na nowo przeżyć radość z przynależenia do Kościoła. Każdy indywidualnie z krzyżem w rękę składał wyznanie wiary i przyrzekał wierność Chrystusowi.

Odbyło się także błogosławieństwo rodzin. Do ołtarza przychodziły poszczególne rodziny i proboszcz razem z ks. Krzysztofem i misjonarzami błogosławił je, a potem rodzice wzajemnie przekazywali sobie znak pokoju.(...)

Maryja wniosła w dom Elżbiety Zbawiciela. Przyszła zobaczyć Swe dzieci i zostawiła im nadzieję na nowy czas – kończy swe refleksje Karolina.

Powróćmy do początku Nawiedzenia. W kościele modlitwą powitali Królową Polski ks. kan. Jan Nowak, burmistrz Józef Mardaus oraz przedstawiciele całej wspólnoty parafialnej. Następnie Mszę św. koncelebrowaną odprawił i kazanie wygłosił ks. bp Stanisław Smoleński.

„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

(kazanie ks. biskupa Stanisława Smoleńskiego)

Wielce czcigodni bracia kapłani, czcigodne siostry zakonne, umiłowani w Chrystusie Panu bracia i siostry, kochani młodzi, kochane dzieci.

Ojciec Św. w przeczytanym nam liście powiedział, że dziękuje specjalnie Opatrzności Bożej, że Nawiedzenie w tej właśnie także parafii dokonuje się w przededniu wielkiego jubileuszu 2000 roku od Narodzenia Pańskiego. Radość nasza powinna być tym większa, że powinniśmy się rozeznać, że jest to dla każdego z nas zdarzeniem opatrnościowym. Bo potrzebna nam jest pomoc Maryi jako naszej Matki najlepszej właśnie w przededniu przeżywania wielkiego jubileuszu.

Sam Chrystus przypominał nam, przemawiając kiedyś w Nazarecie, wielką zapowiedź Izajaszową: „Będę ogłaszał rok Pański od Pana”.

Tak, rok Pański – rok zmiłowania, rok miłosierdzia. W tym roku szczególnie staje przed nami tajemnica niezrównanej miłości miłosiernej Pana Boga. Stajemy z nią niejako oko w oko. Przyjdzie na świat Zbawiciela, rozpoczęcie tego wielkiego dzieła odkupienia, w którym najpełniej objawiła się miłość miłosierna Boga. I dlatego Matka Najświętsza ma pomóc nam, byśmy z tej wielkiej szansy skorzystali, byśmy umieli przeżyć nadchodzący ten rok właśnie zbliżając się do tej tajemnicy miłosierdzia. Jest ta wielka szansa, jaką Bóg nam daje, że możemy jeszcze w swoim życiu wiele przemienić na lepsze, niejedno złe usunąć, niejedno nowe dobro wprowadzić, a przede wszystkim ugruntować to, co najważniejsze: jasną drogę do zbawienia wiecznego.

Maryja nam pomaga. Jak nam to liturgia podsuwa w tych dwu scenach: nawiedzeniu św. Elżbiety i scena pod krzyżem. Scena nawiedzenia św. Elżbiety to przypomnienie w szczególny sposób hymnu „Magnificat”, któryśmy wspólnie odśpiewali wraz z Maryją. Wspólnie, by uczestniczyć w zawartej tam wspaniałej treści: uwielbienie Boga

i otwarcie się na tę wielką tajemnicę Bożego miłosierdzia w momencie, kiedy Chrystus przyszedł na świat.

Maryja tuż po Zwiastowaniu, nosząc już Chrystusa pod swoim sercem, przyszła do Elżbiety i przyniosła tę radosną wieść: „Zbawiciel świata, zapowiadany przez proroków, oczekiwany przez pokolenia, już przyszedł”, aby nas zbawić, ratować, wyzwolić z grzechu, obdarzyć łaską zbawienia. (...)

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego posłał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Chodzi o sprawę szczęścia i wiecznego życia lub utraty tego szczęścia. Niepojęta miłość Boga, którą Bóg ogarnia każdego człowieka bez wyjątku. Miłość, która sprawia, że nie tylko każdego pragnie doprowadzić do zbawienia, ale że chce każdemu pomóc. Miłuje tą miłością miłosierną, tzn. taką, która się nie zraża naszymi potknięciami i upadkami, tylko wybiega naprzeciw, żeby podźwignąć w sytuacji tragicznej, bo człowiek może nadużyć swojej wolnej woli, może zgrzeszyć, ale naprawić się nie jest w stanie. I oto Bóg wychodzi naprzeciw, posyłając Swego „jednorodzonego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy”. Ogrom miłosierdzia. Chrystus przyszedł i dokonał dzieła.

W hymnie swoim Maryja wyśpiewała Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie. Od tej chwili przez te 2 tys. lat idzie i dziś przychodzi ku nam. To wielkie dzieło Bożego zbawienia. Jednak Pismo Św. nam podkreśla, że Chrystus stał się przyczyną wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy Mu będą posłuszni. Warunkiem: dobra wola, przyjęcia woli Bożej, pójścia po tej linii, którą Bóg wskazuje. Strzec się od manowcy, gdzie nas źle przyjęta wola może ponieść. Właśnie Maryja chce nas tego pouczyć. Ojciec Święty to nazwał dość specjalnie: „Największy problem Roku św. to nawrócenie” - wrócić na to, aby iść drogą wskazaną przez Boga. Zbawia tych, którzy Mu są posłuszni. (...)

Najświętsza Maryja Panna też tak to pojęła, bo już w chwili Zwiastowania wypowiedziała hasło swego życia: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

Dlatego Matka Najświętsza chce, by się w czasie Jej pobytu wśród nas, w tym czasie dokonało się spotkanie osobiste z Nią, osobisty dialog, i taki serdeczny. Z Jej strony macierzyński, z naszej strony synowski czy rodzinny. (...) Czy ja naprawdę jestem posłuszny Chrystusowi?

Może za mało jest ufności, za mało zawierzenia, za mało konsekwencji? Mam po temu środki. Muszę zaufać miłości miłosiernej Chrystusa, zaufać Temu, o którym wraz z św. Pawłem muszę powiedzieć: „Ukochał mnie i wydał na śmierć samego siebie”, za każdego z nas i za każdą z nas.

Dopełnia to Matka Najświętsza w scenie pod krzyżem. Ona wtedy właśnie jest świadkiem konania swego Syna

za nasze grzechy jako ofiarę przebłagania. Ona, która nam przypomina, że przecież właśnie ta śmierć na krzyżu była najpełniejszym objawieniem Bożego miłosierdzia. Posunął się aż do tego, żeby nas wyzwolić z grzechów, obdarzyć synostwem Bożym, poniósł tak bolesną mękę i zmartwychwstał.

Trzeba, byśmy tą prawdą trochę żyli, bo to jest radosna prawda: „Aż tak mnie ukochał”.

I dlatego trzeba zrozumieć, dlaczego pod rygorem grzechu ciężkiego Chrystus nam przez Kościół nakazał, żeby co niedzielę być na Mszy św. bo przecież na każdej Mszy Św. pod postaciami chleba i wina staje przede mną ta tajemnica męki, śmierci i zmartwychwstania. To, czemu wszystko zawdzięczam: mój chrzest, możliwość wyzbycia się z grzechu w sakramencie pokuty, moje karmienie się chlebem anielskim w komunii św., wszystko z tego źródła miłosierdzia ześrodkowanego z tajemnicy paschalnej męki, śmierci, zmartwychwstania. Pełne uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. pozwala nam odnowić przymierze z Chrystusem i ustawić od nowa nasze życie w promieniu tego wielkiego miłosierdzia.

Przyjdzie na świat Zbawiciela, rozpoczęcie tego wielkiego dzieła odkupienia, w którym najpełniej objawiła się miłość miłosierna Boga. I dlatego Matka Najświętsza ma nam pomóc, byśmy z tej wielkiej szansy skorzystali, byśmy umieli przeżyć nadchodzący rok właśnie zbliżając się do tajemnicy miłosierdzia. Jest to wielka szansa, jaką Bóg nam daje, że możemy jeszcze w swoim życiu wiele przemienić na lepsze, niejedno złe usunąć, niejedno nowe dobro wprowadzić, a przede wszystkim ugruntować to, co najważniejsze: jasną drogę do zbawienia wiecznego.

Umacnia nas do tego, byśmy mogli z św. Janem Ewangelistą powiedzieć szczerze: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam w Chrystusie”.

To jest ta miłość, której Chrystus nie cofa, którą zawsze chce nam służyć. Trzeba dlatego tą tajemnicą przede wszystkim z okazji uczestnictwa we Mszy św. żyć. (...)

Prawdziwa nadzieja, nadzieja, że dzięki łasce Chrystusa mimo swoich słabości dojdę do tego celu ostatecznego, gdzie Chrystus już przygotował mi miejsce tam – w domu ojcowskim, gdzie dopiero mogę w pełni zrealizować tęsknoty słuszne i dążenia i pragnienia szlachetne. Nadzieja tak mocna, by orientowała moje życie. Chrystus mnie tam prowadzi, bym świadomie prowadzić się tam dał. Co więcej – dzięki temu czuwam nad sobą, żebym tego celu nie zatracił. Życie nasze jest przecież pielgrzymką. Ojciec Św. nam specjalnie z okazji roku świętego przypomniał tę tajemnicę życia jako pielgrzymki w drodze.

To wszystko mija. Tu nie zostaniemy. Idziemy dalej z każdym dniem, z każdą godziną, bo idziemy do życia wiecznego, już nieprzemijającego. (...)

Każden z nas żyje także jakąś nadzieją. Gdy zatraci nadzieję, wpada w rozpacz.

I kiedy chrześcijańska nadzieja osłabnie, człowiek przestaje być cnotliwy w życiu chrześcijańskim, Mówi: „E, co się będę trudzić, a inni idą łatwiejszą drogą, a wszyscy przecież tak robią, albo przynajmniej mówią w telewizji”. Takie podszepty szatana mają wtedy do nas dostęp. Jak człowiek może powiedzieć wraz z apostołem: „Wiem, komu zawierzyłem. Temu, który za mnie życie oddał, który mnie kocha”, co więcej – towarzyszy mi, choć niewidzialnie, na każdym kroku, bo jest dla mnie tym Emanuelem – Bogiem z nami.

Tą bliskością pozwala mi rzucić pomoc także ku braciom. Prawdziwe otwarcie się na miłosierdzie Boże wymaga się tego, byśmy nie tylko ufali, nie tylko z nadzieją dążyli, ale starali się to miłosierdzie Boże innym przybliżyć przede wszystkim przez czyny naszego miłosierdzia, modlitwę w intencji ludzi, ofiary, dobroć, pomoc – właśnie w ramach tego, skora ja tego miłosierdzia ciągle doznaję choćby w sakramencie pokuty i tylu innych formach, powinienem tym miłosierdziem innym służyć i innych w ten sposób na miłosierdzie Boga otworzyć.

Scena pod krzyżem. Otrzymaliśmy wtedy Maryję za Matkę. Ale pamiętajmy także i to szczególnie pamiętajmy – Matkę miłosierdzia. Ona nas właśnie uczy, jak żyć Bożym miłosierdziem, Ona, która sama Bożego miłosierdzia doznała w tym, że była niepokalanie poczęta i pełna łaski od pierwszej chwili, dlatego z przekonaniem śpiewała: „Raduję się Bogiem, Zbawicielu moim”.

Ale Ona przede wszystkim sama jest pełna dobroci i miłosierdzia. Nie tylko wyjednuje nam łaski u Boga, uczy nas, byśmy wobec Boga, który chce nas darzyć miłosierdziem, otwierali się na to. Właśnie przez chrześcijańską nadzieję, która nigdy zawieść nie może. Amen.

Na zakończenie Mszy św., podczas której śpiewała „Apassionata”, proboszcz ks. kan. Jan Nowak serdecznie podziękował ks. biskupowi za przewodniczenie Najświętszej Ofierze i za Słowo Boże.

Niektórzy parafianie poszli na chwilę do domów, inni zostali na kolejne nabożeństwa i nocne czuwania.

„Było bardzo pięknie, dostojnie. Ojciec misjonarz tak prowadził całą uroczystość, że wszystko wiedziałam, kto mówi. Piękna uroczystość.” – zauważyła pewna starsza osoba.

PASTERKA MARYJNA

Matko, dziękujemy i prosimy.

O północy Mszę św. koncelebrowali księża-rodacy i księża pracujący w parafii. Eucharystii przewodniczył o. Bogusław Hudziak, współkoncelebrowali: ks. Ryszard Ptak, ks. Krzysztof Moskał, ks. Robert Jończyk, ks. Adam Świerczek, ks. Wawrzyniec Gut, ks. Zbigniew Biskup i ks. dr Krzysztof Chromy, który wygłosił kazanie. Obecne były rodaczki - siostry zakonne: s. Jana (Barbara) Ptak,

s. Stanisława Chodnik, s. Zyta Łapa, s. Barbara Biela.
Śpiewał chór Apassionata.

Bardzo liczni wierni wysłuchali kazania ks. Krzysztofa:

**Bracia kapłani, drogie siostry zakonne, umiłowani
w Chrystusie Panu siostry i bracia!**

W świętą Noc Nawiedzenia z wielkim wzruszeniem staję przed wami, aby razem z wami uwielbiać Maryję, naszą Matkę, która odwiedza naszą parafię w Jasnogórskim Wizerunku. Gromadzimy się na tej Pasterce maryjnej, aby razem dziękować za dar powołań kapłańskich i misyjnych z naszej parafii i aby prosić o nowe, dobre, święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.(...) Wyrazem naszego dziękczynienia jest ta wspólna Msza św., sprawowana przez kapłanów pochodzących z sułkowickiej parafii, jak i księży, którzy w tej parafii pracowali, z uczestnictwem sióstr zakonnych - naszych rodaczek. Chcemy razem dziękować i razem prosić! (...) Chcemy dziękować za kapłanów i siostry zakonne, którzy przykładem swego życia zachęcili nas do wyboru tej właśnie drogi życia - służby braciom i siostrom.(...)

Dziękujemy, Matko, za Twoje pierwsze odwiedziny w odległym roku 1968 w jakże innych warunkach: Kościoła prześladowanego, dręczonego przez ówczesne władze komunistyczne. Mogłaś, Matko, wtedy zawitać do nas tylko w pustych ramach obrazu i w symbolu świecy - znaku Twojej obecności, gdyż Twój święty Obraz został zakazany i zamknięty. Nie przeszkodziło to jednak, abyś wtedy była z nami, mówiła do nas i prowadziła do Syna Twojego.

My, kapłani - rodacy dzisiaj sprawujący tę Eucharystię, byliśmy wtedy bardzo młodzi, najstarszy z nas Ryszard miał 10 lat. Może wtedy wpatrzeni w puste ramy Obrazu i palącą się świecę słyszeliśmy Twoje słowa: „Zróbcie, cokolwiek powie wam mój Syn”. A On kiedyś po latach powiedział do każdego z nas: „Pójdź za mną”. I poszliśmy, odpowiadając tak jak Ty: „Niech się stanie według słowa Twego”. Twój przykład, Maryjo - Matko kapłanów, jest dla nas niezbędnym i przekonującym bodźcem do wypełnienia naszego powołania, naszego osobistego zadania zawartego w łańcuchu zbawienia.

Bracia i siostry!

W Ewangelii przed chwilą przeczytanej słyszeliśmy słowa: „Oto Syn Twój, oto Matka Twoja”. Te słowa zostały wypowiedziane przez Chrystusa w najuroczystszy momencie Jego życia, kiedy Jego ziemską misja sięgała szczytu. (...) Słowa umierającego Jezusa Chrystusa ujawniają Jego wolę, aby Matka Boża swą macierzyńską opieką otoczyła wszystkich uczniów, których reprezentował Jan.

Ojciec Św. Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater” powie, że „słowa wypowiedziane z wysokości krzyża mówią o tym, że macierzyństwo Matki Chrystusa znajduje swoją kontynuację w Kościele i przez Kościół, jakby symbolicznie obecny i reprezentowany przez Jana” (RM 24)

Jest więc Maryja z woli Boga Matką Kościoła i Matką nas, którzy ten Kościół stanowimy. Nic więc dziwnego, że razem z Kościołem darzymy Ją synowskim uczuciem czci jako naszą najmiłszą Matkę.

Potrzeba Matki to jedna z podstawowych potrzeb ludzkiego serca. Matka - to pierwsze słowo, jakie wypowiedziały nasze dziecięce usta. Matka - to jedyna na świecie osoba, której nigdy nie był obojętny nasz płacz, która zawsze miała dla nas czas, do której zawsze z ufnością mogli sięgać nasze dziecięce dłonie. To nasz życiowe doświadczenie przenosimy na płaszczyznę życia duchowego, a wypowiadając słowo „matka”, wzrokiem szukamy obrazu Tej, którą zwykliśmy nazywać Matką Najświętszą.

Dzisiaj w tę świętą Noc Nawiedzenia nie potrzebujemy szukać Twojego Obrazu, jesteś przed nami i z nami. Wpatrujemy się wszyscy razem w ten Jasnogórski Obraz naszej Matki i Królowej i dziękujemy Bogu, że na nasze życiowe troski, kłopoty, burze, walki - została nam dana Matka. Cieszymy się i radujemy: Maryja jest naszą Matką o zyczliwym uśmiechu, która umie pocieszyć w strapieniu, otrzeć łzy, doradzić w rozterce, wysłuchać. Maryja nieustannie objawia nam swoją macierzyńską dobroć. Jeżeli Maryja jest naszą matką, to rzecz zrozumiała, że powinniśmy starać się być dobrymi Jej dziećmi. Dziecięca cześć i miłość do Maryi ma objawiać się w uczeniu się od Niej, jak wielbić Boga, jak być otwartym na działanie Ducha Św., jak jednoczyć się z Jezusem Chrystusem w Eucharystii. Owa dziecięca cześć i miłość ku Maryi ma objawiać się w Jej naśladowaniu. Możemy uczyć się od Niej, jak wiarą odpowiadać na skierowane do nas Słowo Boże, jak kroczyć drogami wiary, jak budować wspólnotę miłości z Chrystusem i braćmi. Jest Maryja także znakiem i przykładem życia moralnego, stąd cześć i miłość do Niej powinna zmierzać do naśladowania Jej

Być do dyspozycji Boga, służyć Jemu i tylko Jemu - to najwyższy zaszczyt.

Każdy, kto jest świadom, że służy Bogu, potrafi uwolnić się od wszystkich ludzkich opinii. Wcale nie zależy mu na tym, czy ludzie podziękują, czy uderzą kamieniem, czy będą uwielbiać, czy rozniosą na językach. To nie jest ważne. Ważne jest to, co Bóg o nim pomyśli. Ważne jest to, czy zadanie, które mu Bóg zlecił, jest wykonane dobrze. Wystarczy, że Bóg jest z niego zadowolony, że ten, który go posłał, aby służył, jest Bogiem - wiary - mocnej wiary. to służba Jemu będzie radością i szczęściem.

Tylko ten, kto żyje świadomością, że jest sługą Boga, ciągle śpiewa „Magnifikat”, bo wie, że nawet największe niespodzianki są dokładnie przewidziane przez Boga. Jeżeli chcemy nauczyć się modlitwy w duchu „Magnifikat”, to uczmy się prawdziwej miłości.

Bracia i siostry.

Skierowane do nas dziś Słowo Boże ukazało nam także Apostołów, trwających „jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa i braćmi Jego” (Dz. 1, 12-14) I my w tę noc chcemy trwać wraz z Maryją na modlitwie i prosić Pana Żniwa o robotników do Jego winnicy, modląc się o dobre, święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne

z naszej parafii. Wierzmy, że wiele szlachetnych serc chłopców i dziewcząt wpatrując się w Twój Święty Obraz, usłyszysz głos twojego Syna wołający: „Pójdź za mną” i odpowie na Jego zaproszenie do pracy w jego winnicy realizując powołanie, do którego Bóg w swoim miłosierdziu go wzywa.

Siostry i bracia.

Kto modli się z Maryją, od Niej otrzymuje łaskę dyspozycyjności wobec woli Ojca, który dokonuje wielkich rzeczy i spełnia oczekiwania swojego ludu. Od pierwszego spotkania w Wieczerniku Kościół zawsze modlił się z Maryją, jako Tą, która uwierzyła w wypełnienie słów Pana, który powiedział: „Proście, a będzie wam dane”. Modlić się z Maryją, to znaczy czynić Kościół modlącym się i wiernym planowi Bożemu. Dzięki temu otrzymuje się gwarancję, że dzieło Ducha Św. będzie zawsze obecne tam, gdzie obecna jest Maryja. Maryja jest doskonałą w modlitwie, gdy modlimy się do Niej, wraz z Nią łączymy się z zamysłem Ojca, który posyła Swego Syna dla zbawienia wszystkich ludzi.

Podobnie jak umiłowany uczeń, przyjmujemy do siebie Matkę Jezusa, która stała się Matką wszystkich żyjących. Możemy modlić się z Nią i do Niej. Modlitwa Kościoła jest jakby prowadzona przez modlitwę Maryi. Jest z Maryją zjednoczona w nadziei.

Maryjo, Matko miłosierdzia, spraw, abyśmy wśród niebezpieczeństw doświadczyli Twej troskliwej dobroci.

Matko rodziny, pomóż wszystkim matkom rozwijać świętość i miłość.

Kieruj pasterzami dusz, aby strzegli stada powierzonego im przez Pana.

Wspieraj słabych, sieroty, biednych, zatroskanych.

Pocieszaj zbłąkanych.

Oświecaj rządzących, aby przyczyniali się do pomnożenia wspólnego dobra, sprawiedliwości i pokoju.

Przyjmij do chwały wiecznej wszystkich wiernych zmarłych.

Uproś u Boga rozkwit powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych z naszej sulkowickiej parafii. Amen.

Przez następne godziny trwała w naszej świątyni nieustanna adoracja, której plan podaliśmy w poprzedniej „Klamrze”; również każdy mógł dostać od księży okolicznościowy program misji i Nawiedzenia.

Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.

- Jakże szybko minęła ta godzina! – mówi wzruszona pewna pani. - Mieszkająca na naszym II rejonie nauczycielka przepięknie prowadziła adorację. Wspólnie się modliliśmy, ale była także chwila ciszy, aby każdy mógł przedstawić Pannie Maryi swe prośby i podziękowania – dodają inni, kiedy po 5-tej wracamy do domów.

„Matko, ja kocham Cię”

W niedzielę m. in. była Msza św. dla dzieci szkolnych, nauczycieli i wychowawców. Misjonarz o. Józef wygłosił piękne kazanie, a raczej można by powiedzieć, że rozmawiał z dziećmi:

Drogie dzieci!

Mamy dzisiaj przed sobą kogoś wyjątkowego: przybyła do naszej parafii Matka Boża. Możemy Ją zobaczyć.

Popatrzcie na ten Obraz Czarnej Madonny z Jasnej Góry. Widzicie dokładnie? Matka Boża patrzy na was. Na rękach trzyma Jezusa – swój największy skarb.(...) Kiedy Jezus się urodził, to Matka Boża z wielką troską patrzyła na Niego, bowiem te narodziny były bardzo smutne. Ludzie Go nie chcieli przyjąć. Pamiętacie, jak to było w Betlejem? (...) Wyobraźcie sobie, jak bardzo smutna musiała być wtedy Maryja, bo nikt ich nie chciał przyjąć. Dzieci pamiętają, gdzie się urodził Jezus? Urodził się w stajni za miastem, bo ludzie Go nie chcieli. Ale Matka Boża bardzo Go kochała i dzisiaj do nas przychodzi, patrzy w naszą stronę, jakby chciała zapytać: „Czy wy nas przyjmiecie? Czy przyjmiecie nas do swojego serca? (...) Czy wasze serce jest czyste?”

Kiedy byłem małym chłopcem, (o, takim, jak ci chłopcy, którzy siedzą w pierwszej i drugiej ławce) dawno temu Matka Boża przybyła do mojej parafii. (...) Pamiętam tylko tyle, że nie było tego Obrazu. Obraz wtedy był bowiem aresztowany przez złych ludzi i umieszczony za kratkami.

W mojej parafii były tylko puste ramy, a w nich postawiono bukiet kwiatów. Moja mama i mój tata przyprowadzili mnie do kościoła i tłumaczyli, że przybyła do nas Matka Boża. A ja z moją siostrą później poszedłem na łąkę, nzebieraliśmy kwiatów tyle, ile mogliśmy unieść i przynieśliśmy do kościoła. Tłumaczyliśmy naszemu proboszczowi, że koniecznie chcemy dać Matce Bożej kwiaty, żeby Jej nie było smutno.

Dzisiaj Ona przybyła do naszej parafii. Myślę, że nie tylko kwiaty chcemy Jej ofiarować. Najważniejsze: Chcemy powiedzieć, że Ją bardzo kochamy, że chcemy żyć tak jak żyła Ona, tzn. być blisko Jezusa. (...) Myślę, że wszystkie dzieci i dorośli chcieliby Jej powiedzieć: „Matko Boża, chcemy Ci dać miejsce w naszych sercach”(...)

O co chcielibyście prosić Matkę Bożą? Pomyśl teraz. Niektórzy mówią, że jest Ona Matką cierpliwie słuchającą. (...) Drogie dzieci, myślę, że drugiej takiej chwili nie przeżyjemy w życiu. Teraz, w czasie tej Mszy św. popatrz na Nią i wypowiedz Jej to, czego pragniesz. (...) Powiedz Jej tak: „Matko Boża, która zechciałaś przyjść do naszej parafii, jestem przed Tobą, kocham Cię bardzo i kocham Twojego Syna Jezusa. I nigdy nie chcę zostawić Jezusa i nigdy przestać kochać Ciebie, bo jesteś moją najlepszą Matką”. Amen.



Po tej Mszy św. przed Mateńką Najświętszą ukłękły **przedszkolaki i rodzice z niemowlętami**. *Chodźcie bliżej! Będziecie najbliżej Matki Bożej!* – zachęcał maleństwa **misjonarz o. Mirosław**. *Ale jest was dużo!* A potem najmłodszy parafianin modlił się tak, że naprawdę trudno znaleźć właściwe słowa.

Po południu krótka rozmowa z panią z Biertowic. „**Liczyliśmy, że choć na chwilę Matka Boża nas odwiedzi w Biertowicach**. Musimy się z tym pogodzić i nie narzekać”.

Biertowice jednak spotkał zaszczyt pożegnania Obrazu w imieniu rodzin parafii Sułkowice.

Stefan Bochenek

RUDNIK - NAWIEDZENIE

Bądź nam Królową i najmiłosierniejszą Matką.

11 i 12 października Matka Najświętsza w Obrazie Jasnogórskim odwiedziła parafię pw. św. Maksymiliana Kolbe w Rudniku. W poprzedzający tydzień parafianie uczestniczyli w misjach, prowadzonych przez ojców bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Obraz przyjechał z Jasienicy przez Oblasek. Pobocza ulic i dróg (tak jak wszędzie) pobliscy mieszkańcy pięknie udekorowali. Modlitwą różańcową, śpiewem i muzyką powitali wierni w Rudniku Matkę Bożą.

Ks. proboszcz Aleksander Zemla modlił się w przepełnionym kościele:

Matko Kościoła Chrystusowego i Matko nasza!

My, lud Boży parafii Rudnik, stajemy w czasie Nawiedzenia przed Tobą przejęci głęboką troską o Kościół Chrystusowy na całym świecie, a zwłaszcza w ojczyźnie naszej, z troską o życie Boże w naszej parafii i w naszych rodzinach, z troską o naszą wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii Chrystusowej. Pragniemy całkowicie oddać się Tobie na własność w macierzyńską niewolę miłości.

Najdroższa Matko! Nasza parafia składa u stóp Twoich hołd wdzięczności za 50 lat istnienia parafii, za zbudowanie i odnowienie naszego kościoła, za podjęcie akcji trzeźwościowej, za Twoją opiekę nad nami wszystkimi.

Troskliwa Matko Najświętszej Rodziny! W sposób szczególny polecamy Twojej trosce i opiece rodziny naszej parafii, aby przez Ciebie odrodziły się w Bogu i żyły na wzór Rodziny Nazaretańskiej. Maryjo, błagamy Cię, uświęcaj młodzież naszą. Dopomóż jej zrozumieć potrzebę katechizacji, ofiarności, potrzebę służenia innym w miłości. Wyproś u Boga, aby powołał w szeregi kapłańskie i zakonne nowych kandydatów.

Matko i Królowo nasza! Rządź nami, króluj i opiekuj się naszą parafią.

Z kolei modlitwa jednego z ojców:

Witaj Pani Jasnogórska i Matko nasza, Królowo i Matko zatroskana o pokój na świecie i losy ludzkości.

Widzisz, że nie ma wśród ludzi i narodów pokoju i zgody, a chlubne zdobycze ludzkiego umysłu zamiast szczęścia i radości, budzą niejednokrotnie obawę o jutro świata. W rodzinach naszych brak szczerej miłości i Bożej radości. Czuwaj, o Pani ludzkich losów, nad naszą parafią, naszymi rodzinami i ojczyzną. Naucz nas wielbić Boga i kochać ludzi. Daj siły i zdrowie naszym duszpasterzom, by mogli z Twą pomocą, o Jasnogórska Królowo, kształcić po bożemu nasze umysły i serca, by one tętniły dobrocią, prawdą, sprawiedliwością i pokorą. Uproś o łaskę zgody na niesienie krzyża cierpienia dla chorych i udręczonych znojem życia. Słabi jesteśmy i bez łaski Twego Syna nic nie uczynimy.

Matko pięknej miłości, Matko nadziei i zgody! Wzniesł swe dziewicze Serce do Syna, poleć nas Jego Boskiemu Sercu. Świat dzisiaj bardzo potrzebuje Ciebie, przemożna Orędowniczko. Nasza sytuacja narodu wciąż pozostaje niepewna. Wielkie niebezpieczeństwo to dzisiejszy ateizm wychwalający wolność w środkach przekazu i prasie. Niszczy on korzenie moralności ludzkiej i rozbija rodziny, głośli wolną miłość.

Ratuj nas Pani, Królowo naszego narodu, u progu 3 tysiąclecia.

Tobie oddajemy nasze rodziny, parafię i ojczyznę.

Bądź nam Królową i najmiłosierniejszą Matką.

Jasnogórską Madonnę powitali również inni przedstawiciele wspólnoty parafialnej.

Podczas Mszy św. kazanie wygłosił **ks. biskup Stanisław Smoleński**:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce czcigodni bracia kapłani, czcigodne siostry zakonne, umiłowani w Chrystusie bracia i siostry, kochane dzieci, kochani młodzi!

Witaliśmy z radością Matkę Najświętszą, śpiewając wraz z Nią „Wielbij duszo moja Pana” – Magnificat, bo

GIMNAZJALISTA

DODATEK INFORMACYJNY UCZNIÓW GIMNAZJUM W SUŁKOWICACH

JESIENNA ZADUMA

Nieustający rześisty deszcz,
Przebiegający zimny dreszcz,
Wiatru większe podmuchy
I jego odgłos głuchy.

Pogrążony w zadumie
Nastrój ten zrozumie.
Liryka króluje,
Ja się w niej lubuję.

Niezliczone odcienie
I piękne marzenie:
W obłokach wiecznie latać,
Z gwiazdami się bratać.

Natalia Sołtowska, kl. I „h” (Krzywaczka)

„Moje życie się odmieniło”

Podczas Mszy św. wpatrywałem się w Jej cudowną twarz. Prosiłem Matkę Bożą o opiekę nade mną i moją rodziną. Dziękowałem Jej również za otrzymane łaski. Wizyta Matki Bożej była dla mnie wielkim świętem. Ona pozostanie w moim sercu. (Piotr)

Atmosfera podczas całego Nawiedzenia była niesamowita. Na niektórych twarzach widać było uśmiech, zachwyt, na innych łzy wzruszenia. (Renata)

Bardzo lubiłam w tym okresie chodzić do kościoła. Za każdym razem, gdy patrzyłam na Obraz, zdawało mi się, że Matka Boża patrzy tylko na mnie, niezależnie w której części kościoła stałam. (Dorota)

dokończenie str.4



Rysunek wykonał Tomek Kania, I F (Harbutowice)

Kilka tygodni rządów w gimnazjum

(WYWIAD Z DYREKTOR GIMNAZJUM PANIĄ KRYSTYNĄ SOSIN)

1. Kiedy dowiedziała się Pani, że została dyrektorem gimnazjum?

Była to funkcja zaproponowana przez Zarząd Miejski, dowiedziałam się o tym przed świętami wielkanocnymi w kwietniu.

2. Czy jest Pani zadowolona z tego stanowiska?

Tak, jest miło.

3. Czy jest też Pani dyrektorem gimnazjum w Rudniku i Krzywaczce?

Tak. Na terenie naszej gminy znajduje się tylko jedno gimnazjum (w Sułkowicach), które posiada swoje oddziały (Rudnik i Krzywaczka).

4. Czy chciałaby Pani jednocześnie uczyć w naszym gimnazjum?

Chciałabym bardzo uczyć, niestety, nie znajduję na to czasu z powodu dużej ilości zajęć związanych z organizacją szkoły jako nowej placówki.

5. Czy lubi Pani nawiązywać kontakt z uczniami?

Tak. Teraz, kiedy nie uczę, bardzo brakuje mi tego kontaktu.

6. Czy chciałaby Pani zmienić coś w ich zachowaniu?

(śmiech) Nie jest tak źle, ale mimo to uważam, że trochę mądrej dyscypliny nigdy nie zaszkodzi. Jest to potrzebne, aby w szkole było bezpiecznie, czysto i wygodnie.

7. Czy uczniowie gimnazjum będą mogli uczyć się dwóch języków; jeśli tak, to od kiedy?

Niestety, nie jest to możliwe, ponieważ program nauczania w gimnazjum nie obejmuje nauki dwóch języków.

8. Czy swoje decyzje związane z gimnazjum konsultuje Pani z kimś?

To zależy od tego, jaka jest to decyzja. Jeśli jest ona ważna, konsultuje ją z Zarządem Miejskim w Sułkowicach, z innymi nauczycielami oraz z kuratorium.

9. Jak Pani sądzi, czego brakuje w naszym gimnazjum?

Przede wszystkim miejsca, sali gimnastycznej, która znajdowałaby się przy gimnazjum oraz podwórka pięknie zagospodarowanego z zieloną trawą i ławeczkami. Ale wszystko przed nami.

10. Jak według Pani powinno wyglądać wzorowe gimnazjum?

Tak, jak chcielibyście, czyli zajęcia dodatkowe dla chętnych, własne szafki, szansa dla każdego dziecka na zrealizowanie własnych ambicji. Wzorowe gimnazjum powinno być „szkołą sukcesów”.

11. Jakie jest Pani największe marzenie związane z gimnazjum?

(chwila ciszy) Może jest to bardzo przyziemne marzenie, ale chciałabym, byśmy umieli zagospodarować cały budynek, aby zawisły już gazetki, żebyśmy znaleźli swój własny styl, stworzyli atmosferę ciepła i przyjaźni.

dokończenie str.2

Kilka tygodni rządów w gimnazjum

12. Kiedy zostanie zaczęta budowa nowego gimnazjum, od czego i od kogo to zależy?

Można powiedzieć, że już się rozpoczęła. W listopadzie będziemy wiedzieli, kto będzie autorem projektu nowego gimnazjum.

13. Gdyby Pani wygrała w „totka”, czy przeznaczyłaby część sumy na cele gimnazjum?

(śmiech) To zależy, ile bym wygrała. Jeśli suma byłaby wysoka, na pewno przeznaczyłabym jej część na cele gimnazjum.

14. Co Pani sądzi o reformie oświaty?

Na pewno jest potrzebna. Jedyną wadą było to, że została przeprowadzona w bardzo szybkim tempie i brakło czasu na dokładne przemyślenie niektórych decyzji. Szczególnie trudne sprawy spadły na samorządy terytorialne. Są to trudne decyzje organizacyjne, które odbiły się szerokim echem w całej Polsce.

Wywiad przeprowadziły i opracowały:
Gabrysia, Justyna, Cecylia i Renata - uczennice klasy I d

Czym jest miłość

Magdzie i Tomkowi

Wiosennym listkiem który
obudził do życia ciepły
promień Twojego uśmiechu
Letnim wiatrem który
nieświadomie wplątuje się
we włosy rozwianych uczuć
Jesiennym liściem pożółkłym
z tęsknoty za Twym delikatnym
ciepłym pocałunkiem
Zimowym wieczorem otulonym
wspomnieniami i bielą
spadającego śniegu który
tęskni za wiosennym listkiem...

Elżbieta Ostafin

Gimnazjum widziane z Jaworza

Jaworze to przysiółek Harbutowic, oddalony od centrum wsi około 4 km. Znajduje się tu 11 domów. Wychodząc z domu do szkoły, widzę wzgórze porośnięte lasami, a w oddali inny przysiółek Harbutowic – Kozówkę. Po krótkim marszu wychodzę na wierzchołek góry, skąd rozpościera się przepiękny widok. Po lewej widzę Pomnik Sanguszeki*) i domy w Palczy, na wprost dach szkoły i wieżę kościoła w Harbutowicach. Spoglądając w prawo, mogę dojrzeć domy w Sułkowicach, a gdy mocniej wyteżę wzrok, widzę dach mojej nowej szkoły, gimnazjum. I tak codziennie oglądam te widoki, wędrując na przystanek autobusowy. Gdy nie pada, jest nie najgorzej. Natomiast kiedy pada, droga zamienia się w potok. Czasem naprawdę trudno przejść. Najgorsze to mnie jeszcze czeka, bo zimą śniegu u nas jest zawsze dużo, więcej niż we wsi. Trudno będzie się przedrzeć przez zaspę.

Maria Rymarczyk, kl. I f

*) Pomnik jest zniszczony! – przyp. korekta „Klamry”

GIMNAZJUM MOJEGO WUJKA

WYWIAD Z MOIM WUJKIEM, EMERYTOWANYM

NAUCZYCIELEM STANISŁAWEM CHUDOBA

Wujku, jestem uczniem I klasy gimnazjum. Chciałbym się dowiedzieć, jak wyglądało gimnazjum Wujka. Gdzie ono się znajdowało i ile lat trwało?

Uczęszczałem do Państwowego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie. Było to gimnazjum męskie o profilu humanistycznym. Mieściło się ono przy ul. Krupniczej – tam, gdzie obecnie znajduje się Teatr Bagatela. Moja klasa liczyła 30 uczniów. Dawniej gimnazjum trwało 8 lat. Można było zdawać wówczas do różnego rodzaju gimnazjów, np.

- klasycznego z dodatkową łaciną i greką (słynne krakowskie gimnazjum tego rodzaju to św. Anny i św. Jacka);
- matematyczno – przyrodniczego (znane było gimnazjum Witkowskiego);
- humanistycznego (jak moje) było w Myślenicach i w Krakowie gimnazja Sobieskiego i Nowodworskiego.

Czy zdawałeś egzaminy wstępne do gimnazjum?

Tak. Były to dość trudne egzaminy. Ja zdawałem do 3 klasy gimnazjum. Uczęszczałem do tej szkoły w latach 1932-1938. Pamiętam, że zdawałem j. polski, matematykę, przyrodę i religię. Mieszkaliśmy z rodzicami i siostrami w Skawinie. Wstawałem codziennie przez te szkolne lata o 4 rano i pociągami dojeżdżałem do Krakowa.

Jakie przedmioty były w tej szkole?

Moja szkoła nie miała takich warunków lokalowych jak np. „Nowodworek” czy „Sobieski”. Uczyliśmy się religii i j. polskiego z olbrzymim naciskiem na literaturę (czytaliśmy bardzo dużo lektur), matematyki, fizyki, geografii, chemii, historii, j. niemieckiego lub j. francuskiego, łaciny, propedeutyki filozofii, wychowania plastycznego z robotami, przez kilka lat mieliśmy wychowanie muzyczne, no i ulubiony przez nas wf. w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”.

Jak oceniano uczniów?

Była 4 stopniowa skala ocen : ndst, dst, db i bdb. Oceniano bardzo surowo.

Jakie kary groziły niesfornym gimnazjalistom?

Przyznam, że była większa dyscyplina jak teraz. To był honor chodzić do gimnazjum. Chodziliśmy w granatowych mundurkach. Na głowach nosiliśmy kaszkiety. Ucznia młodszej klasy gimnazjum można było rozpoznać po jasnoniebieskim lampasie na spodniach i na czapce. Starsi mieli czerwone lampasy. Noszenie mundurków było obowiązkowe. Poza szkołą też (oczywiście chodzi mi o miejsca publiczne). Obniżano stopnie z zachowania, często zdarzały się przeniesienia uczniów do innych gimnazjów lub też rzadziej usunięcie ze szkoły.

Jak nagradzano uczniów?

Bardzo rzadko nagradzano osiągnięcia uczniów. Były to nagrody książkowe lub specjalne publiczne wyróżnienia. A propos książek. Chciałbym ci powiedzieć, że kiedy chodziłem do gimnazjum, podręczniki były bardzo drogie. Mogli sobie pozwolić na nie tylko bogaci uczniowie. Większość korzystała ze szkolnej wypożyczalni prowadzonej przez ks. Rychlickiego. Książki szanowano ogromnie. Można też było kupić używany podręcznik na ul. Szpitalnej, gdzie na początku roku odbywał się kiermasz książkowy.

Gdzie uczyły się dziewczyny?

Nie pamiętam państwowego gimnazjum koedukacyjnego w Krakowie. Dziewczeta miały żeńskie gimnazja. W Krakowie bardzo dobre było Państwowe Gimnazjum Królowej Jadwigi i Gimnazjum Wandy, słynęło też prywatne żeńskie gimnazjum Sióstr Urszulanek, do którego uczęszczała moja siostra.

Czy rodzice chodzili na wywiadówki do szkoły?

Oczywiście. Czesne w państwowym gimnazjum wynosiło 110 zł. To był duży wydatek. Rodzice interesowali się postępami dzieci w szkole. Były zebrania semestralne. Wspaniale w mojej szkole działał komitet rodzicielski. Zorganizowano wspólnie z ks. Rychlickim dożywianie dla najbiedniejszych uczniów. Inni, bogatsi uczniowie dzielili się tym, co mieli. Dyżurujący w takiej stołówce – kantinie rodzice dawali coś do jedzenia. Rodzice angażowali się wspólnie z nauczycielami w różne prace: organizowano kolonie letnie, wystawy, koncerty itd.

A co robiliście po lekcjach?

Na ogół uczestnictwo w organizacjach poza szkołą było zabronione. Dopuszczalne było należenie do wybranych zespołów sportowych, tj. koszykówka, siatkówka, szczypiórniak czyli piłka ręczna, no i tenis (ale tylko nieliczni). Prężnie działało w naszej szkole harcerstwo oraz młodzieżowa organizacja kościelna Solidacja Mariańska, działały też wspaniale orkiestry: dęta i symfoniczna.

A co robiliście na przerwach?

Podobnie jak wy – bawiliśmy się. Nasza szkoła nie miała warunków, by tak jak w innych gimnazjach pograć w gry sportowe np. na dużej przerwie. Rozmawialiśmy wiele. Modne były filmy polskie i amerykańskie. Koledzy wymieniali między sobą kolorowe programy filmowe krakowskich kin.

Czy braliście udział w jakiś wycieczkach lub wielkich uroczystościach?

Wycieczek mieliśmy sporo. Pamiętam wycieczki do różnych zakładów pracy. Przeraziłem się trochę w rzeźni. Byliśmy też w wojskowej fabryce pieczywa, fabryce atramentów i farbek oraz innych. Były też inne wycieczki, na które nie było mnie stać. Pamiętam wycieczkę do Bystrej k/ Jordanowa. A z wielkich uroczystości szczególnie utkwiły mi w pamięci następujące:

- Sprowadzenie prochów J. Słowackiego i A. Mickiewicza z Paryża na Wawel;
- Święto Jazdy Polskiej – wojskowa parada kawalerii na Błoniach, którą przyjmował Marszałek Józef Piłsudski. Widziałem Go wówczas;
- Pogrzeb J. Piłsudskiego, w którym wzięło udział wiele ważnych historycznych osobistości, np. generał Rydz-Śmigły, generał Sosnkowski. Był też Petain – marszałek Francji, Goering z Niemiec i inni.

W tych uroczystościach braliśmy udział z rodzicami, nauczycielami i kolegami nie tylko ze szkoły.

Jak, Wujku, oceniasz nauczycieli, którzy Cię uczyli?

Bardzo wysoko. Byli to wykwalifikowani, pełni kultury magistrzy, doktorzy, często profesorowie krakowskich uczelni. Wielkie wrażenie zrobił na mnie prof. Dziurzyński, biolog. Miał wspaniałą pracownię biologiczną. Wspaniałym nauczycielem biologii był też prof. Kostrakiewicz. Uczyl mnie też propedeutyki filozofii młody wówczas Jerzy Turowicz (nieżyjący dziś redaktor znanego Tygodnika Powszechnego).

Czy po wojnie uczyłeś się w gimnazjum?

Nie było już gimnazjum. Jeszcze przed wojną, kiedy sam byłem uczniem gimnazjum, reformowano szkolnictwo. Bracia Jędrzejewiczowie – ministrowie oświaty zreformowali system szkolny. Po 4-letnim gimnazjum z małą maturą można było kontynuować naukę w liceum 2- lub 4-letnim.

Po wojnie ukończyłem Wstępny Wyższy Kurs Pedagogiczny. Następnie rozpocząłem pracę jako nauczyciel w Lasowicach Małych (ówczesne woj. śląsko-dąbrowskie). Prowadziłem tam kursy repolonizacyjne. Tamtejsza ludność mówiła po niemiecku. W Lasowicach byłem 5 lat. Z wielkim sentymentem wspominam te lata. Razem z innymi nauczycielami tworzyliśmy tam szkołę. Wspólnie z uczniami i ich rodzicami przygotowywaliśmy pracownię przedmiotową. Była to bardzo pracowite pełne poświęcenia lata. Była to już inna szkoła. Gimnazjum odrodziło się teraz.

Jeszcze nie czujemy się gimnazjalistami tak w pełni. Jeszcze jesteśmy związani z naszą dawną szkołą podstawową.

Dziękuję, Wujku, za rozmowę.

Tomek Kostował

JA - GIMNAZJALISTA



Rysunek wykonała Ania Starzec, Ih (Krzywaczka)

„Moje życie się odmieniło”

(dokończenie. ze str. 1)

Powierzyłem Jej swoje troski, potrzeby, problemy. Pogłębiłem swoją wiarę. Przemyślałem także swoje dotychczasowe życie. Zacząłem więcej panować nad sobą. Dzięki temu bardziej przybliżyłem się do Jezusa i Jego Matki. Nawiedzenie miało ogromny wpływ na moje życie. (*Jarosław*)

O godz. 2.00 przyszedłem na czuwanie nocne. W ciszy opowiedziałam Matce Bożej o swoich problemach, prosiłam o zdrowie dla swojej rodziny, jak również dziękowałam za dotychczasowe łaski. (*Marcin*)

Dzień, w którym pożegnaliśmy Obraz, wywołał u wszystkich wielkie wzruszenie i smutek. (*Paulina*)

Rano ponownie odwiedziłam Matkę Boską. Modliłam się godzinę, miałam dużo prośb i podziękowań. (...) Podczas umieszczania Obrazu w samochodzie zaczęły mi napływać łzy do oczu. W końcu nie wytrzymałam i rozplakałam się. (*Jadwiga*)

Moje życie się odmieniło. Zacząłem bardziej szanować rodziców i kolegów. Nie odnoszę się arogancko do kolegów i coraz mniej mówię nieprawdę. Dużo mniej pyskuję rodzicom. Coraz mniej rozmawiam na lekcjach i uważam. Tydzień temu pewien chłopak zaferował mi papierosa. Wziąłem papierosa, ale zaraz go wyrzuciłem. Kilka tygodni temu na pewno bym zapalił. (*imię znane redakcji*)

[Powyższe wypowiedzi pochodzą z wypracowań uczniów gimnazjum. Wybór i opracowanie red. „Klamry”.]

Perły, perełki

*Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie co posiadacie.*

Przejęliśmy się bardzo tą naganą mistrza Mikołaja Reja i zaczęliśmy szukać skarbów wśród ... nas. Pomogła nam nasza polonistka, pani Beata Siomucha, wybierając „perły, perełki” z naszych zeszytów.

Inaczej wyobrażałem sobie gimnazjum. Wszystko jest w nim stare - ławki, tablice, meble... O przepraszam - zapomniałem, że jest w nim coś nowego - nauczyciele. (z zadania w klasie I g)

Pierwszy tydzień był niesamowity. Nauczyciele wypoczęci, uśmiechnięci, po prostu życzliwi. Jeżeli taka przyjemna atmosfera ma trwać przez cały rok, to nie chcę słyszeć o żadnej innej szkole. (I g)

Wiadomo, że się bałam - nowa szkoła a więc obce otoczenie, nieznanymi nauczyciele i rówieśnicy. Jednakże nie było ani czasu ani takiej sytuacji, żeby się czegoś obawiać. (I f)

Bardziej zatroskani byli nasi rodzice. Czego się tu bać? To tylko dorośli zadają tak niepoważne pytania. Młodzież lubi zmiany. A to czas pokaże czy będą one dla mnie korzystne, czy też nie. (I g)

Szkolna dyscyplina niesamowita. Obowiązuje wiele zupełnie logicznych zakazów. Podobno dla naszego dobra. Pocieszam się, że jednak na coś nam pozwolono. Możemy się śmiać, uczyć no i bawić. Obiecano nam wiele integracyjnych dyskotek - trzymamy za słowo. (I f)

W dniu 1.09.1999 poczułam się bardzo dorosła, rozpoczynałam przecież nowy etap edukacji. Jednakże już w pierwszym tygodniu nauki w gimnazjum okazało się, że nawet dorośli muszą się uczyć. (I e)

Podoba mi się ta reforma. W pierwszym tygodniu nauki nie stawiano nam ocen niedostatecznych, lecz - niestety - ten ochronny okres nieodwracalnie minął. (I e)

Szkoda, że ta uśmiechnięta pani dyrektor wszystko dostrzega. Jak ona to robi, że w jednej chwili jest w oknie swojego gabinetu, a w drugiej w szatni, a w trzeciej na korytarzu szkolnym? Musimy koniecznie poprawić naszą kondycję, bo będzie lichy z nami - szkolnymi urwisami. (I c)

HUMOR

Młoda nauczycielka wpada oburzona do gabinetu dyrektora.

- Panie dyrektorze, ten mały Kowalski powiedział, że jak się będę jego czepiała, to mnie wywali ze szkoły!
- Który Kowalski? Ten z I a? No tak, on to może...

Ojciec zajęty pracą każe trzyletniemu synkowi, aby sam zorganizował sobie jakąś zabawę. Maluch ucichł, ale po jakimś czasie przychodzi do ojca z tajemniczą miną.

- Tato, czy wiesz, ile pasty do zębów mieści się w tubce?
- Nie wiem.
- A ja sprawdziłem. Od lodówki w kuchni do balkonu w pokoju.

- Twoje wypracowanie na temat kota - mówi nauczycielka do Jasia - składa się tylko z jednego zdania: „Moja kotka urodziła dwa kociaki”. Czy to nie za mało?
- Myśmy się też zdziwili. Poprzednio miała pięć.

- Mamusiu, czy jest już trzynasta? - pyta się mały Pawełek.
- Nie, synku, jest dopiero dwunasta.
- To straszne, mój żołądek znowu się śpieszy o godzinę!

Po klasówce z matematyki rozmawia dwóch kolegów.

- Ile zadań rozwiązałeś?
- Ani jednego. A ty?
- Też ani jednego. I pani znowu powie, że ściągaliśmy od siebie.

- Mamo, czy to prawda, że gdy człowiek jest dorosły, to może robić co chce bez pytania mamy?
- Tak, synku, to prawda.
- To kiedy tata właściwie dorośnie?

Mały Jaś mówi do cioci:

- Bardzo dziękuję za prezent...
- Naprawdę nie ma za co, chłopcze.
- Wiem, ciociu, ale mamusia kazała mi podziękować.

- Tatusiu, co to jest kompromis?
- Opowiem ci na przykładzie. Mama chciała, żeby jej kupić futro, a ja chciałem kupić samochód. Ostatecznie kupiliśmy futro i powiesiliśmy je w garażu.

- Moja mama jeździ samochodem jak piorun!
- Tak szybko?
- No nie, ale często wali w drzewo.

Oddając do rąk Czytelników 1. numer „Gimnazjalisty”, mamy nadzieję, że zostanie on ciepło przyjęty i stanie się jednym ze źródeł informacji o naszej społeczności uczniowskiej. Postaramy się przedstawiać osiągnięcia i twórczość naszych utalentowanych koleżanek i kolegów - gimnazjalistów z całej gminy. Będziemy informować o tym, co nas cieszy i co nas boli.

Sekcja redakcyjna: Paulina Bobeł, Gabriela Moskał, Renata Oskwarek

Maryja przybyła dzisiaj do nas w swoim Obrazie Jasnogórskim, przynosząc nam to Magnificat – ten wspa-
niały hymn i pragnie, byśmy ten hymn nie tylko zachowali
w sercu, ale byśmy umieli ten hymn wyśpiewać naszym
życiem. Bo i Ona nie tylko wypowiedziała te piękne, na-
tchnione słowa, ale według tego ułożyła swoje życie.

Ojciec Św. Jan Paweł II niedawno nam przypomniał, że
w tym hymnie maryjnym „Wielbij duszo moja Pana” za-
warty jest program życiowy, który ma nas przygotować na
przeżywanie pełne „Roku Łaski Zbawienia”, jakim jest
nadchodzący rok jubileuszowy. To ma być czas szczegól-
nego działania miłosierdzia Bożego. Na to, byśmy się na
to miłosierdzie Boże, wszechstronne otwarci, musimy ten
program maryjny zrozumieć, uchwycić, starać się w swym
życiu pogłębić. Maryja przede wszystkim wyśpiewała w
ten sposób swoje uwielbienie, ten podziw, dla tego bez-
miaru miłości Boga ku człowiekowi, że „Bóg posłał Swe-
go Syna na świat, aby wszelki, kto w Niego wierzy, nie
zginął, ale miał życie wieczne”. Ten bezmiar miłości wy-
chodzący naprzeciw naszym słabościom, upadkom i grze-
chom dźwigający nas w dziele zbawczym Jezusa Chrystu-
sa, a zwłaszcza w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu.
Uwielbienie, podziw, by nam to nigdy nie spowszedniało,
by się nie stało zwyczajne, bo to się nie mieści w pojęciach
ludzkich. Nieskończona miłość Boga do każdego człowie-
ka, do każdego z nas. Równocześnie ze strony Maryi ta
wielka wdzięczność za dary, którymi Ją Bóg obdarzył, ale
i wdzięczność za dary, które przyniósł dla całego świata,
za te dary, które przyniósł nam. Maryja żyła tą wdzięczno-
ścią. Ona miała świadomość, że wszystko, co ma dobrego,
ma od Boga i otrzymała z Jego miłości i miłosierdzia. To
nam przypomina. Trzeba tego ducha wdzięczności, byśmy
sobie uświadomili, że przecież prowadząc chrześcijańskie
życie jako członkowie wspólnoty Kościoła, nieustannie
żyjemy darami Bożymi. Tymi darami podstawowymi ży-
cia ludzkiego, możliwości rozwoju naszej ludzkiej natury,
jego uzdolnień, ale przede wszystkim darami Bożej łaski.
Jesteśmy obsypywani tymi darami Bożymi na każdy dzień.
Weźmy pod uwagę choćby wielkość łask, które spływają
na nas w sakramentach świętych, zacząwszy od chrztu, przy
każdej spowiedzi w sakramencie pokuty, komunii św., gdy
przystępujemy do stołu Pańskiego. Dary niezasłużone, na
to nikt z nas zasłużyć nie może. To jest wychodząca na-
przeciw dobroć Boga, który naprawdę nas kocha ojcowską
miłością, zbawczą miłością.

Ale u Maryi było równocześnie i to, że Ona nam wy-
raźnie pokazuje: ta dziecięca postawa ufności do Boga jako
najlepszego Ojca, otwarta w pełni, świadoma tej cudownej
opieki, troskliwej, jaką Pan Bóg nad nią rozciąga i jaką
rozciąga także nad każdym z nas. Ufność, a w związku z
tym szukanie w Bogu oparcia i pomocy. Ufność wraz z
wdzięcznością, także postawa zaufania do Bożej woli, do
Bożych przykazań – to gotowość z jej strony. „Oto ja

służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego
słowa”. Gotowość w każdej chwili do służby Bożej, do
odczytania Bożego znaku woli, by z zaufaniem i wierno-
ścią to podjąć. Jej program życia był tak wyrażony na co
dzień, zadawała sobie ten trud, by dzień po dniu – jak to
przypomniał Ojciec Św. w liście nam przeczytanym. (...)

Św. Paweł w fragmencie swego listu nam przypomniał:
„Kiedy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Swego Syna zro-
dzonego z Niewiasty, abyśmy otrzymali przybrane syno-
stwo” - dar, że jesteśmy przybranymi dziećmi Bożymi.
Najświętszy Zbawiciel w pewien sposób niejako podzielił
się z nami Swoim synostwem i w tym synostwie dał nam
pewien udział.

Św. Piotr zachwycony tym darem mówi: „Patrzcie, jaką
miłością obdarzył nas Bóg, że jesteśmy nazwani synami
Bożymi i nimi jesteśmy”. (...) Ten dar mamy sobie cenić,
strzec, pielęgnować, zabiegać o niego, byśmy go nie stra-
cili przez grzech ciężki. A gdyby katastrofa się zdarzyła,
natychmiast spieszyć do źródeł miłosierdzia, żeby na nowo
żyć, bo to jest dopiero chrześcijańskie życie – w stanie ła-
ski. Wtedy dary Ducha Św. umacniają nas. (...)

Ale trzeba sobie zadać pytanie: „Czy ja pamiętam o tym,
że jestem dzieckiem Bożym? Czy jestem za to wdzięczny?
Czy mam postawę synowską wobec Boga, wdzięczności,
ufności i świadomej współpracy z Jego wolą, Jego łaska-
mi? Czy świadomie idę tą drogą wskazaną przez Chrystu-
sa, którą wytyczył nam swoim ziemskim życiem? Czy ro-
zumiem, że jako przybranemu dziecku Bożemu wzorem
życia ma być nie postać takiego czy innego choćby naj-
świętszego człowieka, ale Boga – Człowieka Jezusa Chry-
stusa, który przyjął naturę ludzką i przeżył to ziemskie ży-
cie, by nam pokazać najpełniej, jak my, przybrane dzieci
Boże powinniśmy żyć?”

Choćbyśmy sobie takie wymagania stawiali, bo trzeba
żyć w prawdzie, a nie w zakłamaniu. Skoro otrzymałem
taki dar, który umożliwia mi życie synostwa Bożego, jedy-
ny dar, który mi umożliwia pełną drogę do szczęścia i zba-
wienia wiecznego – na tym poziomie moje życie się ma
układać – to trzeba trudu i znoju.

Pan Jezus powiedział: „Kto chce iść za mną, musi się
zaprzeć samego siebie, musi wziąć krzyż na każdy dzień i
naśladować mnie”. Ale na tej drodze towarzyszy nam moc
łaski Bożej, te wspaniałe dary Ducha Św., których tak hojnie
nam, swoim dzieciom, Bóg udziela. A przy ty, jak nam
przypomniała Matka Najświętsza dzisiaj wspominając Jej
pobyt w Kanie Galilejskiej, Chrystus nas prowadzi w
wspólnocie, której początkiem symbolicznym była ta uczta
w Kanie Galilejskiej.

Jesteśmy w tym zespole dzieci Bożych, ciałem mistycz-
nego Chrystusa, w tej wielkiej wspólnocie, w której Chry-
stus nas razem prowadzi do drogi zbawienia.

Maryja stała przed nami jako ta Matka Najlepsza, która
specjalnie się troszczy o nas jako o dzieci Boże.

Strzeże tego naszego synostwa i uczy, jak w tej wspólnocie mamy się odszukać. Ona ma, Maryja, jako nasza Matka i Matka Kościoła ten szczególny charyzmat jednoczenia nas w wspólnotę. Tak jak nas jednoczy w tej chwili w wspólnym śpiewie, w wspólnej modlitwie, w wspólnym rozważaniu, w wspólnym uczestnictwie we Mszy Św., za chwilę wspólnym wyznaniu wiary, abyśmy się czuli wspól-

nie braćmi i siostrami, wspomagając się w codziennym życiu postawą otwartą, ofiarną, pełną dobroci, czynnego miłosierdzia. Byśmy sobie pomagali przede wszystkim w drodze wspólnej do zbawienia wiecznego, dając codzienne świadectwo naszego życia. Tych, którzy mimo słabości starają się jak najbardziej żyć jako dzieci Boże, synowie Boży pod troskliwą opieką Maryi – Matki Kościoła, Matki każdego z nas, ale także Matki Miłosierdzia. **Amen.**

Ks. proboszcz Rudnika: „Całą dobę trwali wierni na serdecznej rozmowie ze swoją Matką. Jako proboszcz nigdy dotąd nie widziałem tylu swoich parafian w jednym czasie. Był to zaiste czas święty i pełen radości, który zapewne musiał pozostawić jakieś piętno, bo gdy nadszedł czas pożegnania widziałem w tłumie ludzi żegnających wzruszenie, a nawet łzy”. Z Rudnika Obraz pojechał do Jawornika.

KRZYWACZKA - NAWIEDZENIE

Pod Twoją obronę uciekamy się

Parafia pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy w Krzywaczce obejmuje dwie wsie: Krzywaczkę i Bęczarkę. To bardzo stara parafia, pierwsze zapiski o kościele w Krzywaczce pochodzą z XIV wieku. Obecnie istniejący kościół parafialny został wybudowany w roku 1911, a pięknie odrestaurowany w tym roku dzięki staraniom księdza proboszcza Stanisława Kurka na Wielki Jubileusz Roku 2000. W naszej parafii istnieje drugi kościół, wzniesiony w Bęczarce w latach 80-tych przez poprzedniego proboszcza – śp. ks. Antoniego Magiere.

Przybycie Cudownego Obrazu Czarnej Madonny poprzedziły 4-dniowe rekolekcje Nawiedzenia, przynoszące pojednanie z Bogiem i ludźmi, przygotowujące parafian do głębszego przeżycia szczególnego czasu. Wygłosił je, goszczący w naszej parafii nie po raz pierwszy, ks. rekolektant Mariusz Lizończyk z Czeladzi.

13 października nadszedł ów dzień. Niezwykły również dlatego, że jedyny spośród tych jesiennych dżdżystych i wietrznych dni – pełen słońca i ciszy w przyrodzie – dzień darowany. Po nabożeństwie oczekiwania kapłani wraz z wiernymi udali się ku symbolicznej bramie, gdzie odbyło się przekazanie Obrazu. Kopia Cudownego Wizerunku przyjechała do nas z Jawornika. Parafianie pod kierownictwem księdza proboszcza pięknie udekorowali kościół, własne domy i całą trasę, którą miał przebyć Obraz Matki Bożej. Przeniesiono go w uroczystym pochodzie, w asyście kapłanów, ministrantów, umundurowanych strażaków, dzieci pierwszokomunijnych i wszystkich wiernych do świątyni. Zaszczycił niesienia Obrazu przypadł przedstawicielom różnych stanów: ojców, matek, młodzieży, członkiń róż różańcowych.

Po ceremonii powitania i złożenia hołdów Jasnogórskiej Pani przez reprezentantów dzieci, młodzieży, rodziców i nauczycieli Mszę św. koncelebrowaną z udziałem księży z całego dekanatu odprawił **ksiądz biskup Albin Małysiak**. Na uroczystość przybył także brat biskupa – ks. Marian Małysiak, były proboszcz tej parafii.

W pięknej homilii, poruszającej serca i umysły, ksiądz biskup nawiązał do objawień fatimskich, do fatimskiego Cudu Słońca. Napomniął, by pogodnie znosić trudy życia, bo życie Maryi, którą powinniśmy naśladować, również nie było łatwe; by zawierzyć Bogu tak, jak Ona zawierzyła. „Jest miejsce łaski i czas łaski. Takim czasem łaski dla Krzywaczki jest dzień Nawiedzenia przez Najświętszą Panią, 13-go października w rocznicę objawienia w Fatimie”.

O godz. 21.00 odbyła się procesja na cmentarz parafialny, leżący na wysokiej górze i rozświetlony lampionami i świecami niesionymi przez wiernych. W modlitwach za zmarłych polecono ich dusze szczególnej opiece Maryi. Punkt kulminacyjny Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej to uroczysta Pasterka Maryjna, odprawiona o północy w intencji nowych powołań kapłańskich i zakonnych, koncelebrowana przez kapłanów pochodzących z parafii oraz tych, którzy w niej pracowali, pod przewodnictwem ks. Kazimierza Guni, proboszcza z Podwilka.

14-go października o godz. 16.00, mimo całonocnego czuwania i ulewnego deszczu, wierni tłumnie przybyli, by pożegnać Cudowny Wizerunek Jasnogórskiej Pani i przekazać go do parafii w Izdebniku; aby jeszcze raz odśpiewać wspólnie „Czarną Madonnę” i odmówić żarliwie „Pod Twoją obronę...”.

Na tonącym w powodzi kwiatów tronie Jasnogórskiej Ikony ks. proboszcz umieścił różaniec, ten sam, który latem odwiedził wszystkie rodziny naszej parafii. Pozostanie on tam do końca października, aby przypominać wiernym podniosłe chwile Nawiedzenia i zaświadczyć o potędze Najświętszej Maryi Panny.

Rozalia Oliwa

Rozmowa z Najświętszą Panienką

(kazanie ks. biskupa Albina Małysiaka)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce umiłowany ludu Boży! Przewielebny księżę dziękany wraz z duchowieństwem dekanatu, przewielebny księżę proboszczu tej parafii, przewielebni księża – goście, księża – rodacy, przewielebny ojciec paulinie – stróżu Obrazu Jasnogórskiego, przewielebny księżę rekolekcyjnik, który doprowadzałeś wiernych ku Najświętszej Pani, wielbna siostrzo zakonna, a nade wszystko wy – drodzy rodzice, kochana młodzieży i dzieci oraz osoby samotne.

Mistrzowie życia wewnętrznego powiadają, że są miejsca szczególnej łaski i dni szczególnej łaski.

Gertruda Warth miała ostatnie stadium gruźlicy kości, ciało jej było pokryte wrzodami i ropieniami. Modliła się po prostu o cud. Prosiła swoich przyjaciół i krewnych, aby jej umożliwili pielgrzymkę do Lourdes. I w końcu tam pojechała. Modliła się o cud. Ale cudu nie było. Poprosiła, aby ją zanurzono w wodzie z cudownego źródła, ale rany podrażnione zimną wodą jeszcze więcej bolały. Postanowiła odprawić Drogę Krzyżową, prosząc o uzdrowienie. Kto był w Lourdes, to wie, że ta Droga Krzyżowa ciągnie się trochę pod górę. I ona się męczyła, szła pod tę górę. Gdy była przy XI Stacji, zobaczyła człowieka, który prosił o wsparcie. Wydawał się jej człowiekiem prawdziwie ubogim. I dała mu swoje ostatnie grosze. I w tym momencie odczuła gwałtowny swąd w swoim ciele i została uzdrowiona. Dla Gertrudy Warth miejscem szczególnej łaski było Lourdes. Gdyby do Lourdes nie pojechała, cudu by nie doznała.

Ale oprócz miejsc łaski są również dni łaski. I takim dniem łaski dla wiernych parafii Krzywaczka jest właśnie dzisiejszy i jutrzejszy dzień – czuwanie 24-godzinne.

Oto czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia!

Najświętsza Panienka przychodzi do nas, by nam było lepiej, bo peregrynacja powinna nam przynieść radość. Ale trochę musimy się wysilić i prowadzić dialog z Najświętszą Panienką. Należy przedstawić Jej swoje problemy, przede wszystkim te odnoszące się do spraw naszego życia wewnętrznego, do spraw duszy. Ktoś np. się spowiada raz, drugi, trzeci, może dziesiąty raz, a jakoś ta poprawa nie przychodzi. W końcu wątpi, czy miał prawdziwy żal za grzechy. Jakoś tak się ciężko poprawić. Opowiedzieć Najświętszej Pani o tym. Ona na pewno pomoże i spokój sumienia przywróci. A ktoś inny po prostu żywi taką urazę do bliźniego, bo mu tam kiedyś boleśnie nastąpił na nagniotek. Tak trudno przebaczyć. Trzeba prosić Najświętszą Panią w czasie Nawiedzenia i mówić: Matko Najświętsza, naucz mnie, jak ja mam prawidłowo myśleć o tym, kogo nie lubię. Matko Najświętsza, naucz mnie, jak ja mam się do niego odzywać, jak ja mam o nim mówić, aby to było po Chrystusowemu. Matko Najświętsza, / naucz mnie, jak ja mam postępować wobec tej osoby, aby to było po katolicku. Mamy jeszcze inne problemy. Ktoś np. wciąż choruje, jakoś nie może przyjść do zdrowia

Przedstawiać Matce Bożej te swoje problemy zdrowotne. Przecież Pan Jezus uzdrawiał chorych i On wie, że my zdrowia pragniemy. Przedstawić Matce Bożej te problemy. A może są jeszcze inne kłopoty? Po prostu brak pieniędzy. Więc modlić się, żeby w naszych domach nie było biedy, żeby te warunki społeczno-gospodarcze jakoś lepiej się układały. Z tymi problemami idźmy do Najświętszej Pani. Ona po to przyszła do nas. Nie zmarnujmy tej wyjątkowej okazji, bo po to teraz do was nadszedł dzień zbawienia, dzień szczególnej łaski.

Uciekamy się do Pani. Częstochowskiej, ale to jest ta sama, którą nazywamy Kalwaryjską, Lurdeńską, Ostrobramską, Saletyńską, Fatimską. To jest ta sama Matka Boża.

Dzisiaj jest dzień 13 października. Warto powiedzieć, przypomnieć, co stało się 13 X 1917 r. oto ta Pani, którą nazywamy Częstochowską, Ona objawiła się we Fatimie jako Matka Boża Fatimska. A jeszcze rok przedtem trojgu dzieciom: Franciszkowi, Hiacyncie i Marii objawił się anioł i w rękę miał kielich, a nad kielichem białą Hostię, z której kapwały krople krwi. Anioł zawartość kielicha podał Franciszkowi i Hiacyncie, a ich koleżance Łucji podał Przenajświętszą Hostię. To było w 1916 r. A w 1917, dnia 13 maja tymże dzieciom zjawiła się Najświętsza Panienka. Powiedziała tak:

- Przyszedł was prosić, abyście przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy w jednakowym dniu 13 każdego miesiąca o tej samej godzinie.

Patrzcie! Matka Najświętsza mówi tak:

- Przyszedł was prosić. Przecież by mogła powiedzieć: Polecam wam przychodzić.

Jak to Matka Najświętsza szanuje wolną wolę człowieka. Bo te dzieci w końcu nie musiałyby przychodzić, bo mają wolną wolę, ale przychodziły.

I oto m. in. 13 lipca miały straszliwą wizję piekła. Widziały szatanów i niestety ludzi pogrążonych w ogniu. W tymże dniu Matka Najświętsza nauczyła te dzieci znanej modlitwy: O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkich ludzi do nieba, a zwłaszcza tych, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

Matka Najświętsza dwa miesiące przed 13 X zapowiedziała, że właśnie 13 X będzie cud słońca. Już 13 września do Fatimy przyjechało 30 tys. ludzi, a w dniu 13 października zjawili się 70 tys. ludzi. Gdy weźniemy pod uwagę ówczesne złe, bardzo złe drogi i nie nadzwyczajne środki komunikacyjne, i że Fatima leży prawie na granicach Europy, a zaraz zaczyna się Ocean Atlantycki, to przecież była to olbrzymia ilość ludzi.

I oto jest 13 października roku 1917. Nic nadzwyczajnego się nie dzieje. Deszcz padał, słońce czasem wychyliło się zza chmur. W pewnym momencie automatycznie wszyscy patrzali w słońce. I widzą to słońce bardzo piękne, koloru czerwono-żółtego. Ale rzecz znamienna: wcale nie muszą mieć szkiełek ochronnych, tylko patrzą na słońce gołym okiem. Nic ich nie razi. To im sprawia przyjemność to słońce. W pewnym momencie zaczyna się to słońce obracać szybko dookoła swej osi. Trwało to przez 3 minuty. To słońce wtedy emanowało przepiękne promienie barwy zielonej, czerwonej, pomarańczowej, różowej i

fioletowej. Cała okolica była w feerii tych promieni. W ten sposób oświetlone były domy, ludzie, pola i to w promieniu 50 km od Fatimy były te promienie przepięknie emanowane przez słońce. Po 3 minutach słońce na chwilę stanęło i znowu zaczęło się obracać, ale szybciej. I promienie były jeszcze szybciej emanowane. Po 6 minutach słońce się zatrzymało i na nowo zaczęło się obracać dookoła swej osi, bardzo szybko wirować i jeszcze bardziej emanować przepiękne promienie. Po 9 minutach słońce się zatrzymało, przybrało kolor krwisty i gwałtownymi zygzakami zaczęło opadać w kierunku ziemi. Wszyscy ludzie myśleli, że to chyba koniec świata. Ludzie zaczęli się pochylać, padać na kolana, klękać w błocie. Były tam takie dwa kościółki, to ludzie szybko uciekli do tych kościółków, bo byli przekonani, że to słońce spadnie na ziemię. W pewnym momencie wszystko wróciło do normy, jak było przed 10 minutami. Słońce nadal spokojnie świeciło, już teraz nie można było na nie patrzeć gołym okiem. Ludzie zaczęli wołać: Cud!

Najmils! Bardzo wielu niedowiarków i bezbożników woła tak:

- Gdybym widział jakieś zjawisko empiryczne, materialne, dotykalne, namacalne, dostrzegalne – to bym wierzył. Ale sama nauka teologiczna mi nie wystarcza.

No to macie niedowiarkowie i bezbożnicy! Macie coś dotykального, coś widzialnego! 70 tys. ludzi patrzyło przez 10 minut na ten cud słońca zapowiedziany dwa miesiące przedtem. Jeszcze żyje kilkaset osób, które widziały to prze cudne zjawisko. To są już teraz ludzie bardzo starzy, wtedy byli dziećmi. Żyje jeszcze siostra Łucja, której się Matka Boża objawiła. Czy sądzicie, że mógłby być zdziałany większy cud? Trudno to sobie wyobrazić. To jest potwierdzenie naszej wiary. Ja przed Mszą Św. codziennie sobie przypominam słowo *Fatima* i mówię tak:

- Panie Jezule, w czasie tej Mszy Św. będę po konsekracji trzymał białą Hostię. Ale to jest na pewno Twoje Ciało, a w kielichu będzie Twoja Krew, bo Twoja nauka została m. in. potwierdzona przez cud w Fatimie.

Podnośmy głowy do góry! Bądźmy dumni z tego, że jesteśmy katolikami, że urodziliśmy się w jedynie prawdziwej wierze, która posiada pełną prawdę. Kościół rzymsko-katolicki.

Oto, ukochani, Matka Boża. W Częstochowie objawiała się przez 600 lat trochę inaczej, a we Fatimie inaczej. Ale to jest ta sama Matka Boża.

W roku 1957 tę peregrynację rozpoczął wielki kardynał 1000-lecia Stefan Wyszyński i ta peregrynacja odbywała się do dnia dzisiejszego. (...) I wtedy na ten Obraz patrzyło prawie 40 milionów ludzi. Naród przez lata garnał się do swej Matki. Na konferencjach plenarnych Episkopatu biskupi zdawali sprawozdania z tego, jak przebiega peregrynacja, jak przebiegają te nabożeństwa. Oto mam w rękach sprawozdanie z archidiecezji poznańskiej. Arcybiskup Stroba odczytał takie krótkie sprawozdanie:

„Wierni osobiście albo w grupach większych czy mniejszych starają się utwierdzić w wierze i pogłębić swą miłość do Boga. Tak było w Ostrowie Wielkopolskim. Tam to diecezja poznańska przyjęła Obraz Matki Bożej Pielgrzymującej z diecezji płockiej. Obraz przewieziono do

parafii św. Michała w Ostrowie. Przed samą uroczystością odbyły się tam misje, a kapłani spowiadali przez cztery dni. W pierwszym dniu spowiadało ich 20, w drugim 28, w trzecim 34, a w czwartym 40 przez cały dzień, nawet w głęboką noc. Rozdano dziesiątki tysięcy Komunii Św., niektórzy podali sobie rękę na zgodę po długich latach waśni i nieporozumień a nawet nienawiści. W dniu Nawiedzenia zgromadziło się na placu dobrych kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dali w ten sposób wyraz wewnętrznego przekonania. Przy drodze wiodącej do kościoła na przestrzeni 20 km z jednej i drugiej strony stali wierni w nieprzerwanym szpalerze. (Oprócz tych kilkudziesięciu tysięcy, którzy byli przy kościele.) Przyszli oni z okolicznych parafii oddać hołd Matce Najświętszej. Droga była pięknie i bogato udekorowana emblematami religijnymi. Zgromadzeni wierni głęboko przeżywali to przepiękne nabożeństwo”.

Oto Polska właśnie!

Mamy swoje błędy, różne grzechy, ale przecież jednak naród polski idzie do Najświętszej Panienki. Naśladujcie tych najlepszych i najpobożniejszych i starajcie się sami być najlepszymi, najpobożniejszymi.

Teraz przeżywamy drugą peregrynację. Pierwsza trwała od roku 1957 i skończyła się w 1981. W 1982 była peregrynacja katedr, a w 1983 i 1984 Obraz był odnawiany. W 1985 dnia 4 maja rozpoczęła się druga peregrynacja w Drohiczyźnie nad Bugiem i ta peregrynacja trwa do dnia dzisiejszego. Podczas obecnej peregrynacji na Panię Najświętszą patrzy prawie 50 milionów Polaków.

Jak powiedziałem na początku, następne to nabożeństwo będzie może za 30 lat...

No to się zmobilizujmy do serdecznego dialogu z Najświętszą Panią!

I przypomnę to, co powiedziałem na początku. Może mamy niepokoję sumienia, jakieś tam niedokładne spowiedzi, jakiś brak poprawy. Powiedzieć Najświętszej Panience o tym! Ona przyszła po to, byśmy Jej spokojnie wszystko powiedzieli, byśmy mieli czyste oczy, jasne spojrzenie na świat. Po drugie – byśmy innym przebaczyli, byśmy się pogodzili. I dalej – byśmy też prosili o lepsze warunki, o zdrowie i lepszy byt materialny.

Mamy prawo tak się modlić! Maryja po to przyszła, aby nam pomóc.

Ukochani!

Przed 3 miesiącami poszedłem do jednego ze szpitali krakowskich, aby odwiedzić pewną chorą osobę. Musiałem się chwilę zatrzymać na korytarzu i w pewnym momencie zobaczyłem tam płaczącą kobietę. Twarz miała schowaną w dłoniach. Widać było, że bardzo płacze. Po pewnym czasie odsłoniła dłonie od twarzy i zobaczyłem wtedy tę twarz – tak bardzo cierpiącą, tak bardzo obolałą. I mówię: - Pani cierpi...

- Tak, dziecko beznadziejnie chore...

I popatrzyła na mnie tymi oczyma pełnymi łez, a równocześnie tak pełnymi miłości ku temu dziecku, że sobie pomyślałem: Wspaniały człowiek, który potrafi tak bardzo kochać jak ta matka.

Najmils!

Czy sądzicie, że Matka Boża, która do nas przyszła, że Ona nas mniej kocha niż ta matka tam na korytarzu swoje dziecko?

Ona każdego z nas kocha o wiele więcej. Dlatego idźmy do Niej, „tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki”. Amen.

Podczas Mszy św. wierni gorąco się modlili do Trójcy Przenajświętszej i Matki Bożej.

Na zakończenie Eucharystii ks. proboszcz Stanisław Kurek powiedział:

Wdzięczność wyrażamy ks. biskupowi Albinowi Małysiakowi za przewodniczenie Ofierze Mszy św. i za Słowo Boże. Przypomniawszy w nim drogę Maryi w historii Zbawienia. Ekscelecja był związany z tą parafią, często tu przybywał, dlatego że proboszczem był jego brat dzisiaj z nami obecny, ks. Marian Małysiak. Na jego ręce chcę złożyć serdeczne „Bóg zapłać” za to wszystko, co się stało udziałem naszej parafialnej wspólnoty. *(Wierni gromko wołają „Bóg zapłać!” i po biskupim błogosławieństwie śpiewają „Boże, coś Polskę”).*

Ks. biskup:

Pragnę ks. proboszczowi podziękować za dobre i sprawne przygotowanie uroczystości peregrynacyjnej. Zgromadzonym tu licznie kapłanom dziękuję za przykład pobożności, który dali. I wam *(gest biskupich rąk obejmujących zgromadzonych w kościele)* również dziękuję za tę pobożność, którą mnie zbudowaliście. *(Biskup zachęcił do modlitw w czasie Nawiedzenia.)* Życzę wam, żebyście po peregrynacji byli radośniejsi, pogodniejsi, żeby uśmiech pojawił się na waszych twarzach, albowiem serdecznie rozmawialiście z Matką Najświętszą. Życzę wam smacznej kolacji i przychodźcie! Szczęść wam Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

W drugim dniu ponownie rozmawiam z ojcem Wiesławem. *(tekst poniżej)* i z mieszkanką Krzywaczki. Podkreśla ona religijny charakter uroczystości, duże zaangażowanie wiernych i przede wszystkim duszpasterską posługę ks. proboszcza Kurka. Mówi, że wszyscy parafianie bardzo go szanują i po prostu lubią, a dzieci wręcz za nim przepadają. „Niech pan napisze, że chce się chodzić do kościoła” – mówi inna pani.

Ma rację ta pani z Krzywaczki: Wielu, bardzo wielu ludziom „chciało się chodzić do kościołów”, aby spotkać się z Królową Polski, wysłuchać pięknych kazań, doznać głębokich przeżyć religijnych, żarliwie się modlić, śpiewać. Czy peregrinacja kopii Obrazu Jasnogórskiego w naszej gminie przyniesie owoce? Czy będziemy, tak jak w czasie tych wspaniałych dni, nadal sobie życzliwi?

Stefan Bochenek

Zaufać Maryi

(kazanie o. Wiesława Zajęca – paulina)

40 lat temu w małej wiosce niedaleko miasta Racibórz stało się nieszczęście. Pewna kobieta w stanie błogosławionym poszła odwiedzić swoją sąsiadkę i na podwórku zaatakował ją nieustraszonego koguta. Nikogo nie było w pobliżu, aby pomóc tej kobiecie. Kogut pootwierał jej żyły na nogach, rękach tak, że bardzo się wykrwawiła. Zanim odwieziono ją do szpitala,

straciła przytomność. Ordynator szpitala powiedział do męża tej kobiety: „Musi się pan zdecydować na aborcję, bo inaczej dziecko umrze. I tak umrze, bo może być zakażenie. Nie wiadomo, co będzie z pańską żoną”. Ojciec dziecka powiedział: „Ja sam nie chcę decydować, muszę kogoś zapytać. Wtedy panu odpowiem”. „Byle szybko” – powiedział lekarz.

Ojciec dziecka pojechał w swoje rodzinne strony. Jedni doradzali: „Masz już czworo dzieci, po co ci piąte?” Przyszedł do babci tego dziecka, która słuchała go i mówi: „Dość, dość! Już więcej nic nie mów! To nie jest sprawa do dyskusji. Tu trzeba wierzyć, zaufać Panu Bogu. Trzeba natychmiast jechać na Jasną Górę”. Ten ojciec wraz z ciocią tego dziecka zaraz pojechali na Jasną Górę. Tam się modlili. Na następny dzień ciocia mówi: „Wiesz, czuję się już spokojniejsza. Jedźmy, zapytajmy w szpitalu, jak tam wszystko przebiega.

Kiedy przyszli do szpitala, ordynator powiedział: „Niemałże cudownie wszystko się zmieniło. Nie musi się pan teraz zdecydować na aborcję. Poczekamy, zobaczymy”. Dziecko szczęśliwie się narodziło. Dano mu na imię Wiesław, bo mówiono, „żeby wiedział, kogo ma sławić”. Później wstąpił do zakonu paulinów. Jest kapłanem. Tym człowiekiem jestem ja.

Wierze i ufności do Matki Bożej mojej babci i rodzinie zawdzięczam swe życie.

Dalem ten przykład-świadek dlatego, że właśnie Maryi kiedyś zaufano. Na pewno wysłucha nasze prośby. W testamentach z krzyża słyszeliśmy: „Uczeń wziął ją do siebie”. Tym uczniem umiłowanym jest każdy z nas. (...) Niech te słowa z Ewangelii będą słowami do każdego z nas. Jako uczniowie Chrystusa przyjmujemy Najświętszą Matkę, bo Ona będzie nas ciągle uczyć przyjmować Chrystusa. (...)

Stróż Jasnogórskiej Pani o. Wiesław Zajęca mówił krótkie kazania, ale jakże chwytające za serce. Nasza pierwsza rozmowa przed Apelem Jasnogórskim w Harbutowicach miała raczej charakter oficjalny: ustaliliśmy, jakie pieśni będzie śpiewać schola. Kiedy ojciec Wiesław tłumaczył mi, co to znaczy „intrade” i powiedział, że gra w orkiestrze zakonnej, krótko porozmawialiśmy o Częstochowskim Sanktuarium. Nieco dłużej mogłem rozmawiać z o. Wiesławem w Krzywaczce. Ponieważ padał deszcz, siedzieliśmy w samochodzie-kaplicy.

„Od 5 X do 23 X jeżdżę tym samochodem z peregrynującą Matką Bożą. A potem? Może tydzień urlopu u rodziców? Wrócę zaraz na Jasną Górę. Tak, będę grał „intrade”. A jak wam się z kolegą nauczycielem udało wejść na krużganek, gdzie gramy?”

Na tabliczce przy ramie obrazu widnieje napis: **Kopia Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej poświęcona przez Ojca Świętego Piusa XII w Rzymie na Watykanie dnia 14 maja 1957 roku w obecności Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski i Księża Biskupów Michała Klepacza, Zygmunta Choromańskiego i Antoniego Baraniaka**

Gdy chodziłem do szkoły podstawowej, samowolnie wyjechałem na Jasną Górę, gdzie mnie rodzice znaleźli po 2 dniach. Tata nic nie powiedział. Później po VIII klasie już zostałem przyjęty do Niższego Seminarium Duchownego Zakonu Paulinów. Corocznie wstępuje do seminarium w Częstochowie ponad 20 chłopców. A mamy jeszcze inne seminaria. Św. Paweł Pustelnik to założyciel paulinów. Nie prowadzimy jednak rygorystycznego życia pustelniczego. Ojciec Św. Jan Paweł II kiedyś zażartował w Częstochowie: *Aleśmy im pustelnię urządzili!* Dziękuję za zdjęcia, proszę mi przesłać gazetę z Sułkowic.

Szczęść Boże!

Następny jubileusz już za 5 lat ?

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Rada Rodziców, Samorząd Uczniowski i Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcącego w Sułkowicach podjęły w bieżącym roku szkolnym trud przygotowania obchodów jubileuszu 105-lecia szkolnictwa zawodowego w Sułkowicach. Przygotowano bardzo urozmaicony program, który miał podkreślić z jednej strony uroczysty, z drugiej zaś radosny charakter uroczystości.

Tradycyjnie świętowanie rozpoczęło o godzinie 8.30. mszą świętą koncelebrowaną przez – byłego i obecnego – nauczycieli religii w Naszej Szkole: ks. Zbigniewa Biskupa i ks. Zbigniewa Plutę. Została ona odprawiona w intencji byłych i obecnych nauczycieli, uczniów i pracowników Szkoły. We mszy uczestniczyły również poczty sztandarowe Naszej Szkoły oraz mile powitany poczet z ZSZ nr 3 im. Erazma Jerzmanowskiego z Krakowa.

Po mszy św. delegacja młodzieży złożyła wieńce i zapaliła znicze na grobach byłych nauczycieli spoczywających na cmentarzu w Sułkowicach.

O godzinie 9.30 młodzież w radosnym pochodzie przy dźwiękach kapeli ruszyła w stronę Szkoły. Przyglądając się temu tłumowi młodzieży można było dostrzec, jak wielką liczbę uczniów kształci nasz Zespół. Mimo zimna i chłodu wszyscy szli uśmiechnięci pod troskliwym okiem swych wychowawców. Muzyka grała do samej szkoły. Nawet drobny deszczyk nie przeszkodził nam w dotarciu do niej.

Na dziedzińcu szkolnym po przybyciu wszystkich zaproszonych gości o godz. 10.00 rozpoczęło uroczyste apelu. Pani Dyrektor mgr inż. Aleksandra Korpala powitała serdecznie wszystkich przybyłych na uroczystość: przedstawicieli władz oświatowych, powiatowych, gminnych, zaprzyjaźnionych zakładów pracy, absolwentów, nauczycieli i młodzież. Następnie Pani V-ce Dyrektor mgr Elżbieta Stopa odczytała listy gratulacyjne, które nadeszły do Szkoły w związku z jej 105-leciem. Głos zabrał również najstarszy przybyły na uroczystość absolwent – pan Zygmunt Wilkosz, który szkołę ukończył w 1943 roku. Obecnie mieszka w Poznaniu.

Obchody 105-lecia Szkoły zbiegły się jak zwykle z Dniem Edukacji Narodowej. W związku z tym Pani Dyrektor poinformowała zgromadzonych, że Minister Edukacji Narodowej odznaczył naszą koleżankę mgr Janinę Grabowską Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Fabrykę Narzędzi KUŹNIA S.A. Medalem Edukacji Narodowej. Po tym wręczone zostały dwie nagrody Kuratora dla pani mgr Heleny Chodurek i pani mgr Anny Kilian. Nagrody Dyrektora Szkoły otrzymali zaś: pan mgr Józef Oleś, pani mgr Mieczysława Sroka, pan mgr inż. Leszek Lisowski,



pan mgr Krzysztof Treska, pani mgr Ewa Rylewicz, pan Andrzej Cwiertnia, pan mgr inż. Włodzimierz Krasek, pan mgr Krzysztof Kurzela, pan Stanisław Moskał, pani mgr Klaudia Zborowska, pan Marian Hankus, pan mgr inż. Jacek Bugajski oraz pan mgr inż. Marek Listwan. Kolejne nagrody spotykały się z ogromnym aplauzem młodzieży, który apogeum osiągnął, gdy wręczano nagrodę współautorowi tego tekstu.

W tym roku szkolnym grono Naszej Szkoły powiększyło się o 308 uczniów klas pierwszych. Podczas apelu zostali oni przyjęci do grona społeczności uczniowskiej. Złożyli uroczyste ślubowanie oraz otrzymali symbole przynależności do poszczególnych typów szkół: uczniowie zasadniczych szkół zawodowych – bordowe krawaty, liceum zawodowego – niebieskie szaliki z logo szkoły, technikum – okrągłe znaczki, liceum ekonomiczne – szare krawaty, zaś liceum ogólnokształcące – czarne czapki.

Miłym akcentem zamykającym apel było wniesienie i przekazanie na ręce Pani Dyrektor trzypiętrowego tortu. Został on podzielony pomiędzy uczniów i nauczycieli.

Kolejnym punktem programu był występ młodzieży szkolnej przygotowany przez młodzież z klas III LE i V TM pod kierunkiem pani mgr Mieczysławy Sroki. Znalazły się w nim zarówno elementy patriotyczne, jak i żartobliwe, wydarzenia ilustrujące historię szkoły od jej powstania do czasów współczesnych, cytowano przemówienia byłych i obecnych dyrektorów Szkoły. Występ zakończyła piosenka odśpiewana na melodię popularnego „Czterdziestolatka”, której motywem przewodnim były słowa: „Już 105 lat minęło jak jeden dzień...”.

Po apelu można było również zwiedzać budynek Szkoły, który został na ten dzień starannie przygotowany: wiele z sal lekcyjnych zamieniło się na ten dzień w sale ekspozycyjne – można było obejrzeć kroniki szkolne, trofea zdobyte przez uczniów i nauczycieli w różnych konkursach, dokumentację fotograficzną szkoły. Tuż przy wejściu działało Biuro Zjazdu (prowadzone przez uczniów klasy III LE), w którym „rejestrowano” przybyłych gości i udzielało wszelkich informacji. Można było napić się kawy lub herbaty, zakupić pamiątki związane ze 105-leciem Szkoły.

O godz. 12.30 centrum uroczystości przeniosło się do budynku Warsztatów szkolnych, gdzie dokonano otwarcia komputerowej pracowni technicznej. Wyposażono ją w komputery najnowszej generacji, na nich uczniowie będą się uczyć rysunku technicznego oraz symulacji procesów technologicznych. W przyszłości wykonywać będą na nich własne projekty.

Z warsztatów szkolnych niedaleko już do kolejnego

Moja ulica

budynku szkolnego, którym jest internat. W nim to odbył się wernisaż okolicznościowej wystawy, na którą złożyły się prace absolwentów Naszej Szkoły: obrazy, sztuka użytkowa, metaloplastyka.

Od 13.00 do 18.00 swoje podwoje udostępniał budynek szkoły, uśmiechnięci uczniowie, opiekunowie pracowni z radością witali zwiedzających absolwentów i zaproszonych gości, prezentując dorobek szkoły.

W tym samym czasie grupa uczniów Liceum Ekonomicznego i Liceum Ogólnokształcącego prezentowała w świetlicy szkolnej program artystyczny przygotowany pod hasłem „Jubileusz”. Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem.

Dla nauczycieli bardzo miłym przeżyciem były spotkania z uczniami, którzy opowiadali o swoich dalszych losach, nauce, życiu rodzinnym. Oczekiwaliśmy, że wśród absolwentów przeważać będą mieszkańcy Sułkowic, gdyż do każdego z nich dotarło zaproszenie, okazało się jednak, że więcej było gości spoza naszego miasta.

Po tych wszystkich atrakcjach zostało niewiele czasu by przygotować kreacje na wieczorny bal. Okazało się jednak, że dla kobiet pojęcie braku czasu nie istnieje. Wszystkie przybyłe na bal panie zachwyciły swoim widokiem. Z dużym zainteresowaniem spotkała się przygotowana przez organizatorów loteria, bowiem fanty, które można było wygrać, były bardzo cenne. Sponsorami nagród byli: Janusz i Wiesław Światłoń z firmy Juco, Witold Światłoń – absolwent z roku 1982, Piotr Frosztęga z firmy Dex – absolwent z 1994 roku, Wojciech Bochenek z firmy Kabos – absolwent z 1994 roku, Franciszek Przala z firmy Kowalstwo artystyczne – absolwent z roku 1997, Edward Szuba i Edward Garbień z firmy Edexpol – absolwenci z roku 1980, Ewa Pająk i Łucja Łapa z firmy Clio, Lucyna i Krzysztof Rogowscy, Jan Łaski z firmy Kowalstwo artystyczne – absolwent z roku 1964, Małgorzata Zaremba, uczennica klasy IV LO, Elżbieta Sroka, Halina Szczurek, Jan Bulda i Władysław Piątkowski, który poprowadził loterię fantową.

Duży dochód przyniosła szkole aukcja obrazów podarowanych przez zaprzyjaźnionych artystów: obraz „Wierzba” został zlicytowany do kwoty 2560 zł, „Kościółek św. Zofii” sprzedano za 710 zł, zaś za obraz „Piscala” nabywca zapłacił 500 zł.

Do siego sto szóstego.....

Przygotowali i opracowali ci co zwykle, czyli Pani mgr Urszula Woźnik (Pani Ula) i Pan mgr Krzysztof Treska (Krzysiek).

Od red. „Klamry”:

Korekta redakcyjna uszanowała ciekawą pisownię autorów dot. wielkich i małych liter.

Urodziłem się w Krakowie. Matka moja, śp. Helena z Malinów, córka kierownika szkoły powszechnej w Sułkowicach, Hieronima Maliny, przed wojną była nauczycielką w Baczynie. Nic więc dziwnego, że we wrześniu 1945 roku (miałem wówczas niespełna 6 lat) posłała mnie na dwa miesiące do szkoły w Sułkowicach. Uczyliśmy się w karczmie na Rynku Bydłęcym. Pamiętam „kozę” (wejście z sieni), w której już nie wiem, za co siedziałem m. in. z Jurkiem Hojdą, synem nauczycieli. Pani Hojdowa, Pan Hojda – kilka pokoleń sułkowiczanie Ich z wdzięcznością wspominam.

A potem? Corocznie wakacje w Sułkowicach, z bratem, kuzynami, później z siostrą. Nie kolonie, nie obozy (wówczas zresztą tego nie było) – do matury regularne wakacje w Sułkowicach, w domu po dziadkach, „w Ulicy”, biegnącej w stronę Oblaska.



Rodzina sułkowska - fot z lat 1920-25
(stara chałupa Pulków, zburzona po roku 1985)

Ulica, dzisiaj Sportowa, kiedyś po prostu „Ulica” – zwykła, wiejska droga, z dziurami, wybojami, kałużami i błotem. Co jakiś czas, gdy dziury robiły się za duże i zbyt przeszkadzały wiejskim furom – furmankom jadącym z pól po żniwach, gmina ogłaszała „daremnicę” i z każdego obejścia ktoś szedł do naprawy drogi.

Ulica zaczynała się od mostu z głównego gościńca, drewnianego, z poręczami, wysypanego ziemią. Od strony Rynku były dwa krzyżujące się przejazdy przez rzekę z wjazdami na wysokości domów Rusków i Mieleckich, a po drugiej stronie Ludwika Krupy – Rzepki i obecnej hali „Cepelii”. Po lewej stronie, zaraz za mostem parterowa hala fabryczna (później nadbudowana), której właścicielem – przynajmniej w teorii – był Franciszek Stręk. Losy tego budynku to klasyczny przykład historii tzw. drobnego przemysłu w Polsce Ludowej.

Dalej pierwszy dom, pierwsza chałupa „Szczepanka”.

Szczepan Bochenek, kowal, z żoną Salomeą i rodziną. Niska kuźnia z małutkim okienkiem w drugiej części domu, a w niej majster Szczepan i „Bijac”, zgarbiony mężczyzna, który walił młotem w to miejsce obrabianego żelastwa, które wskazywał mu, uderzeniami małego młotka, majster. (Można sprawdzić - do dzisiaj na ścianie w „Wawrzku” znajduje się obraz - malunek naścienny mego kuzyna Zygmunta Siedlecza, związany z tym tematem). Stąd pochodziła nasza koleżanka z tamtych lat, Krysia Bochenkówna - Butmankiewicz, później nauczycielka w Jaworznie.

Po przeciwnej stronie stał stary, drewniany, pięknie utrzymany domek „Leośki”. Tu mieszkał Jan Bochenek z żoną Aleksandrą. Dwa okienka od frontu i wejście do sieni, mały ogródek. Jakie tam były pyszne gruszki! Nieśmiertelne dwie kozy, które codziennie po południu były wyprowadzane na pastwisko, do Brzegu.

Dalej, w stronę Potoka - dom innego Jana Bochenka - „Symczyka”, żona Irena (ukłony i pozdrowienia) i pięcioro dzieci. W ogóle Ulica powinna nazywać się ulicą Bochenków. W latach 1947 - 1952, z końcem czerwca, Bochenek zaprzęgał konia (jednego z dwóch, które wówczas były w Ulicy) do zwykłej, nieogumionej furmanki i przyjeżdżał do Krakowa po nasze wakacyjne bagaże. A brało się w tamtych czasach wszystko, pościel, garnki, ubrania...Do tego domu, od strony Ulicy, przylegał drugi, mniejszy, w którym mieszkała *Malka*, siostra Jana, specjalistka od szycia koszul i sukienek.

I z powrotem „w Ulicy”. Po lewej, za „Szczepankiem”, bardziej okazały dom Stanisława Bochenka, „Pecioska”, jednego z najbardziej znanych kowali - artystów w Sułkowicach. Do dzisiaj stojąca obok, nieużytkowana już kuźnia, powinna być uznana za obiekt o wartości historycznej. Żona Julia i liczna rodzina, z której w Sułkowicach (obok w nowym domu) pozostał Stefan Jan Bochenek, kontynuator tradycji swojego ojca, niestety już bez następcy w tym fachu. W domu tym mieszkała również jedna z jego siostr, Stanisława (Stasia) Sosin, moja opiekunka w dzieciństwie.

Dalej dom Andrzeja Oliwy „Kleczana”, żona Józefa „Bratowa” i jej ojciec, dziadek *Janicek*, brat Henryk - czapki, ciężkie krawiectwo męsko - damskie i kolekcja zegarów ściennych, stojących. Synowie Władek, Józek i Stefan - długoletni narzędziowiec w Kuźni - który, jako iż był starszy i więcej umiał ze szkoły, usiłował mnie nauczyć „sziro kastro nasza rodna” (tak zapamiętałem tę naukę) i któremu dziwnie oczy wilgotniały przy naszym odjeździe po wakacjach. Tam najdłużej chyba było słycać „łu-pu cu-pu, łu-pu cu-pu”, odgłosy młocki cepami na „boisku” przez cztery osoby. Brat Henryk, ożeniony później z Ciotką Helą, Heleną Siedleczkówną, która wraz z matką Agnieszką, po pożarze swojego domu na Ptasionkówce, za rzeką, przez kilkanaście lat mieszkała u nas, na Malinówce.

Wreszcie, naprzeciwko, Nasz Dom: „Malinówka”, „Dwór”, charakterystyczny budynek wystawiony przez

Dziadka Hieronima. Babkę Malinową, zmarłą w roku 1946, bardzo mało pamiętam, potem Babka Agnieszka, matka wujka Zygmunta Siedlecza, męża Izabeli, córki Hieronima a młodszej siostry naszej Matki; „Stryciu” - Józef Siedleczka, farmaceuta z Żąbkowic Śląskich (wcześniej z Kresów wschodnich) no i nasi kuzyni, wówczas już też mieszkańcy Krakowa: Tadeusz (do dzisiaj gospodarzy na Malinówce) i Zygmunt „*Kandyjczyk*”, autor jedynej w internecie strony o Sułkowicach (adres: http://www.geocities.com/Vienna/3823-This_is_a_Zygmunt_Siedleczka's_Web_Page) opracowanej w tym roku, bardzo ciekawej, oryginalnej i ładnej.



Hieronim Malina z żoną Marią i córkami Izabelą i Zofią

Obok drewniany, piętrowy dom Romana Chrobaka - „*Majora*”, tego od sklepu i Marii Chrobakowej. Któż ze starszych dzisiaj mieszkańców Sułkowic nie chodził do sklepu „do Chrobaka”, zlokalizowanego w miarę upływu czasu w trzech różnych miejscach.

Trochę wcześniej, w stronę „pola” stał mały domek (sien, kuchnia, izdebka, stajnia, później „nowa izdebka”, w której bawiliśmy się „w sklep”) Jana i Anny Pułków - „*Podoby*”, razem z Ciocią Kasią. Ich syn, Stasiu - „*Ciacius*” (zmarł na żółtaczkę w I klasie szkoły zawodowej w październiku 1957 roku), córka Marysia - dzisiaj Bochenek: nasi cioteczni kuzyni, najbliżsi sąsiedzi i współuczestnicy dzieciennych wypraw i awantur.

Jeszcze wyżej, tuż przed początkiem pól uprawnych stał drewniany dom Antoniego Stokłosa i dwóch jego córek: Janiny (obecnie wdowy po Józefie Bochenku - „*Kunusiu*”) i nieżyjącej od kilkunastu lat Heleny Starzec. Jej mężem był Władysław Starzec, jeden z „Szewców” z Malinówki. Antoni zawsze, kiedy to było jeszcze aktualne, zarządzał młocką na Malinówce - oddzielny silnik, pas transmisyjny

i maszyna, chyba od pana Nędzy, „z Dołu”, a potem młynkowanie i plewy, wszędzie plewy.

Naprzeciw domu Chrobaków stała mała chatka Władysława i Heleny z Gasińskich (*Helisia*) i córek: Staszki i Zosi. Dzisiaj, w tym miejscu znajduje się ładnie utrzymany ogródek, a za nim nowy dom, w którym mieszka Stanisława z rodziną.

Do naszych najbliższych przyjaciół zaliczał się również Józek Chrobak „od *Marcyny*”, bramkarz w naszej drużynie piłkarskiej, „*Pracujący*” - najwcześniej z nas wszystkich zaczął pracować, obecnie już rencista Kuźni i dalej czynny członek orkiestry dętej. Stary dom, już dawno zburzony, stał nieco powyżej obecnego domu siostry Józka, Marysi Zajacowej. Rodzice Stanisław i Zofia bardzo ciężko pracowali, aby wyżywić i utrzymać swoją trójkę (jeszcze był najmłodszy Jaś - „*Aciu*”). Chyba pierwszy telefon prywatny w Sułkowicach to była jedнопроводовая linia łącząca nasz pokój na Malinówce (na piętrze, tam gdzie przez jakiś czas działali „Szewcy” - spółdzielnia szewska z Kalwarii z Janem Giełą - „*Dziurwąg*” i Władkiem Starcem - „*Chlebusiem*”) z domem Józka „*Pracującego*”.

Wyżej, na skraju pól ornych stał drewniany dom „*Pitalcyków*”, Franciszek Biela z żoną Elżbietą, czwórką córek i najmłodszym synem.

Po drugiej stronie Ulicy zabudowania Babki Anieli Chrobakowej, a za nim dom Józka Stręka - „*Pszolczyka*”, nieżyjącego niestety naszego bliskiego przyjaciela. Jaką on miał interesującą i ciekawą młodość!

Tuż obok, przy samej ulicy mały domek „*Badonia*”, prawie stuletni Józef Radoń, który swoją długowieczność zawdzięczał podobno specyficznemu sposobowi odżywiania.

Dalej w stronę rzeki budynki Władysława Bochenka - „*Pecki*”, też znanego artysty - kowala (twórca okuć do drzwi naszego kościoła - przyp. B.) Po nim umiejętności te przejął jego syn zmarły w ub.r. Stanisław (mąż Marysi Pułkówny). Do dzisiaj w tym domu mieszka najmłodszy syn Kazek z rodziną. Wspomnieć trzeba również o córkach Hani (dzisiaj Stokłosowej) i Marysi, od lat mieszkającej w Suchej.

Za nimi dom Franciszka Rysia, znanego w Sułkowicach cieśli - stolarza. Stąd pochodzą Ks. Stanisław Ryś (pamiętam jego prymicie), nieżyjący już Tadeusz, który przejął po ojcu warsztat i Jan - obecnie profesor w Politechnice Krakowskiej.

Po przeciwnej stronie ulicy, na górze, dom „*Gościbniaka*” - Stanisława Bochenka - „*Pokrew*”, z drugim koniem w Ulicy.

Prawie nad samą rzeką, za kuźnią Bochenków, drewniany dom pani Janiny Proficowej, matki Zofii Gawędowej i Katarzyny Salawy. W domu fortepian, na którym w czasie jednych z wakacji usiłowałem doskonalić swoje umiejętności w grze na tym instrumencie. Stąd wywodzi się Ewa, córka p. Gawędowej, dzisiaj pani doktor Ewa Madej - lekarz - stomatolog w Nowym Sączu, matka dwóch synów i dwóch córek i... młoda babcią jednego wnuka, mieszkającego obecnie wraz z rodzicami w Sułkowicach - też uczestniczka naszych wakacyjnych eskapad. Dalej przejazd przez rzekę, w późniejszych latach kładka (ława) i most drewniany i potem droga przez Oblasek do Rudnika. Na jej początku kapliczka przydrożna nad potokiem i jeździec na białym koniu, który tam

czasami się pokazywał. Kto pamięta jeszcze drogę - wąwóz w okolicy kapliczki na Oblasku? A po drugiej stronie drogi polana, zwana Sracem, dla tych, którzy szli od Rudnika.

To był nasz świat wakacyjny. Zabawy w „zbóje i dzian-dziary”, klub w Brzegu, mecze w piłkę (zakaz gry w niedzielę podczas sumy), zniszczona trawa na pastwisku Królowym (a przecież krowy, które wówczas były, musiały się gdzieś paść), zdeptane miedze. Olimpiady, ogniska wieczorne na „wyganiackach” i powroty ze śpiewem „*czas do domu, czas, ... dzwonek z wieży do pacierzy, Matka z proga do wieczery...*”

Mijały miesiące, mijały lata. Mamy swoje rodziny, swoje problemy i zmartwienia, swoje radości. Ulica, już inna, wyasfaltowana, z chodnikiem, pozostała. Wielu na niej mieszkających odeszło. Tamte dawne, beztroskie dla nas czasy już nie wrócą, a w sercu pozostanie tęsknota, smutek, żal.



Dom Gasińskich (na zdjęciu drugi od lewej prof. Jan Magiera)

Autor przeprasza Wszystkich, którzy, być może, poczują się dotknięci tym tekstem, ale tak było!

PS. P. Kazimierz Kurek: KLAMRA 9-10/99; felieton: Non omnis moriar.

A gdzie „*Karkoszka*” - Antoni Dragosz?.

„*Panie Dragosz, ten pan ma dzisiaj imieniny*” - wystarczyło powiedzieć mu, kiedy ludzie rozchodzili się po kościele do domów - wskazując na upatrzonego obywatela. Wówczas „*Karkoszka*” podchodził do delikwenta, uderzał go dość mocno ręką w ramię i na cały głos śpiewał *Sto lat, sto lat*.

GABINET STOMATOLOGICZNY Rudnik 12

(Dom Kultury - obecnie Dom Strażaka)

lek. stomatolog
Danuta Olszewska-Słapek
przyjmuje:
wtorki, czwartki
16.30-19.30
poniedziałki, środy, piątki
9.00-12.00
tel. 060 41 77 158

Usługi: zębów, leczenie, protetyka,
zdejmowanie kamienia nazębnego,
lakowanie.

WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Czy w Sułkowicach będą piłkarze?

(wywiad z Janem Maliną - prezesem sekcji piłki nożnej KS. Gościbia)

Kiedy zagrałeś pierwszy mecz w drużynie seniorów Gościbi?

Miałem zaledwie 15 lat. W meczu o mistrzostwo IV ligi z Turabaczem Mszana Dolna zastąpiłem dobrego gracza, równocześnie trenera, pana Stefana Jasiołka. To był początek mojej 22-letniej kariery piłkarzkiej.

Które mecze uważasz za najważniejsze w Twojej karierze?

Jest takich wiele. Przykładowo z Wisłą, w której grali wówczas reprezentanci Polski: Kazimierz Kmiecik, Andrzej Iwan, Zdzisław Kapka i inni. Przegraliśmy co prawda 7:2, ale ja strzeliłem jedną bramkę dla Gościbi. Również zdobyłem pierwszą, historyczną bramkę po naszym awansie do ligi okręgowej.

Ach, to były czasy!

Tak. Po pierwszym nieudanym starcie do III ligi, jak pamiętasz, przegraliśmy baraż z Igłopołem Dębica – płakaliśmy wszyscy, czując się ogromnie skrzywdzeni przez sędziego z Warszawy.

Byłem wtedy wraz z innymi, bardzo licznymi kibicami z Sułkowic na tym spotkaniu i widziałem, co ten „kalosz” wyprawiał. Kiedy faworyzowany przez wiceministra Brzostkowskiego klub nie potrafił zdobyć bramki, sędzia pod koniec meczu podyktował urojonego karnego. Nasi kibice nie zdzierżyli i kilku milicja zamknęła. A Igłopol grał później w I lidze.

Ale krótko, bo wiceministra zdymisjonowano i klub upadł. Gościbia zresztą nie miała szczęścia do władz piłkarskich. Kiedy wydawało się, że mamy pewny awans do wyższego szczebla rozgrywek, następowała reorganizacja. I tak zamiast grać w III lidze, wiele lat byliśmy w IV.

Wówczas Gościbia miała „bombowy” skład. Przypomnijmy go.

W bramce Stanisław Ślusarz, na obronie Jan Łaski, Tadeusz Fliśnik, Tadeusz Biela, Władysław Moskal, Jan Pułka, Jan Blak, w pomocy i ataku Jan Profic, Stanisław Profic, Ryszard Bargiel, Marek Frosztęga, Czesław Bylica, Jan Stokłosa, Jan Malina.

Już nie kopiesz piłki...

Koniec czynnego uczestnictwa w meczach I drużyny jest dość przykra. Obecnie kopię jednak piłkę w oldbojach. Poza tym jestem prezesem sekcji p. n. Gościbi, co w dzisiejszych czasach nie należy do łatwych funkcji. Pierwszy i najważniejszy problem to pieniądze. Poza Kuźnią, Jucio i firmą wędliniarską Tadeusza Łaskiego nikt nas nie chce sponsorować.

A gmina?

Fundusze, które otrzymujemy z gminy, nie pokrywają podstawowych kosztów (wyjazdy, sprzęt, opłaty dla sędziów). Wspominam czasy, kiedy prezesem KS. Gościbia był dyr. Tadeusz Błachut. Wówczas półki w naszym magazynie ugięły się od sprzętu, transport na mecze nie był żadnym problemem, mieliśmy dwa razy w roku zgrupowania. I były wtedy dobre wyniki! A dziś? Kuźnia – główny sponsor budowy stadionu oddał obiekt gminie. Chcąc trenować nie płacimy wprawdzie za wynajem boiska. Dlaczego jednak musimy opłacać gospodarza boiska? Z czego?! Poza tym boisko jest w fatalnym stanie. Widocznie istnienie KS. Gościbia nie leży na sercu radnym i władzom gminy – widać, że najlepiej byłoby dla nich, gdyby klub się rozpadł. Ale czy można przekreślić 75 lat piłki nożnej w Sułkowicach?!

Dlaczego rozwiązaliście drużynę juniorów?

Nie było chętnych do gry. Młodzież może być i garnęła się do piłki, gdyby była możliwość zachęty, np. poprzez danie jej obuwia i strojów sportowych. Na to nie ma pieniędzy.

Przecież gmina daje pieniądze na sport szkolny!

Juniorzy to przede wszystkim chłopcy ze szkół średnich i zawodowych. Ile tam gmina przekazała funduszy, nie wiem. Zresztą niech się wypowiedzą na temat szkolnego sportu nauczyciele i oczywiście władze gminne.

Zakończymy rozmowę jakimś optymistycznym akcentem?

Dopóki będę w stanie wyprosić jakiegokolwiek dotację, może uda się uniknąć najgorszego, czyli kresu działalności sekcji piłki nożnej Gościbi.

Dziękuję Ci za wywiad, który zapewne wywoła jakiś odzew.

Stefan Bochenek

PS

Gościbia po rundzie jesiennej zajmuje w tabeli V ligi przedostatnie miejsce. LZS Rudnik i Krzywaczka znajdują się w środku tabeli myślenickiej klasy B.

Czwarta Gościbia

Bardzo zacięta i twarda walka towarzyszyła końcówce rozgrywek oldbojów w piłce nożnej o mistrzostwo i utrzymanie się w I lidze.

Trapieni licznymi kontuzjami drużyna Gościbi pewnie zachowała status pierwszoligowca, plasując się na nie lubianym 4 miejscu. Mistrzostwo zdobyła Garbarnia po zwycięskim meczu z Halniakiem Maków Podhalański. I ligę opuszczają Kalwarianka i Krakus Swoszowice, a na ich miejsce awansowały Cracovia i Zwierzyniecki.

Po zakończeniu rozgrywek podsumowaliśmy sezon w pewnym nastrojowym miejscu w obecności naszych żon. Obecnie wznowiliśmy treningi w hali sportowej.

Bronisław Rys

Tabela I ligi

1.	Garbarnia	14	33	50-12
2.	Halniak	14	31	30-13
3.	Borek	14	24	31-19
4.	Gościbia	14	21	23-20
5.	Hutnik	14	16	32-42
6.	Clepardia	14	15	17-37
7.	Krakus	14	13	23-35
8.	Kalwarianka	14	3	9-34

Teraz Mistrzostwa Polski

Młodzi judocy LZS Sułkowia w ostatnich dwóch miesiącach startowali w różnych zawodach. Oto interesujące nas wyniki:

1. III Międzynarodowy Turniej Judo w Zakopanem (brało udział ok. 300 zawodników z Polski, Włoch, Ukrainy, Czech i Słowacji) – 2 miejsce Filip Skrzypek, 3 m. Łukasz Kiezbak, 5 m. Piotr Świerczyński, Łukasz Wojciechowski.
2. Eliminacje makroregionalne do Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego Kadetów w Rzeszowie – 3 m. Łukasz Wojciechowski, 4 m. Marcin Hodurek, 7 m. Daniel Król.
3. III eliminacja strefowa do Mistrzostw Polski Młodzików w Krakowie – 1 m. Piotr Świerczyński, 2 m. Łukasz Kiezbak, 3 m. Filip Skrzypek.
4. IV eliminacja strefowa do Mistrzostw Polski Młodzików w Zakopanem – 1 m. Piotr Świerczyński, 2 m. Łukasz Wojciechowski, 5 m. Łukasz Kiezbak.

Piotr Świerczyński, Łukasz Wojciechowski, i Łukasz Kiezbak zakwalifikowali się po czterech eliminacjach makroregionalnych do Mistrzostw Polski Młodzików. W eliminacjach startowało 11 drużyn. Mistrzostwa odbędą się 26 listopada br. we Wrocławiu.

Jacek Bugajski (trener)

Od Redakcji: Życzymy sukcesów!

KULTURA

Inauguracja nowego roku kulturalnego

Po południu w październikową niedzielę odbyła się inauguracja nowego roku kulturalnego w Klubie Kuźnia.

Najpierw oklaskiwaliśmy jubileuszowy występ sułkowskiej orkiestry dętej. Co prawda nie wiadomo dokładnie, kiedy powstała (zob. „Klamra” z marca br.), jednak ustalono (kto?!), że to właśnie obecnie można świętować jej 45-lecie.

Po koncercie pani v-ce burmistrz Władysława Kołodziejczyk podziękowała Jubilatowi, który już przez 45 lat kształtuje naszą sułkowską rzeczywistość (...) za to że jeszcze są i pokazują urok orkiestry dętej. Dziękuję za tworzenie szczególnej atmosfery podczas koncertów okolicznościowych, uroczystości religijnych i patriotycznych, za kultywowanie naszej lokalnej tradycji. Życzę Wam, aby Wasz trud był dostrzegany i przyjmowany z sympatią przez naszą społeczność, aby czas przeznaczony na próby dawał Wam wielokrotne owoce. Życzę również wiele satysfakcji w życiu osobistym, szczęścia i zdrowia.

Mimo że w orkiestrze grało zaledwie 11 muzyków, koncert podobał się publiczności. Jak widać, ci, którzy pozostali w zespole, potrafią nadal dostarczać widzom przeżyć artystycznych.

Dyrektor OSKiR pan Jan Sroka rozdał laureatom konkursów piękne, cenne nagrody (zob. wyniki). Zwycięzcom gratulowali przew. Rady Miejskiej pan Józef Frosztęga i pani v-ce burmistrz, która powiedziała:

Mam nadzieję, że rozpoczynający się rok kulturalny w naszej gminie będzie obfity w wiele imprez, które nie tylko wzbogacą nasze wartości duchowe, ale stworzą możliwości kultywowania naszej gminnej tradycji. Przyczynią się do rozwoju kultury języka, kultury osobistej, a przede wszystkim zintegrują naszą społeczność lokalną.

Członkom orkiestry oraz kapeli Dudów wręczono „kopertówki”. Pani Maria Moskal w imieniu kapeli (oburzonej wysokością kwoty – 12 zł na jednego) publicznie oświadczyła, że tych pieniędzy nie przyjmują i żeby je dać na cele charytatywne.

Wkrótce na scenie **Malgosia i Ania** z LO Sułkowice brawurowo przedstawiły żydowski skecz pt. „Telefon”. Wzbudziły aplauz widzów. Również gorąco oklaskiwaliśmy młodziutkich **tancerzy z Myslenic**. Najwięcej braw zebrał znany z telewizji i przede wszystkim z radia (program III, niedziela, godz. 10) **cabaret „Długi”**. Z uwagi na przeważające na widowni dzieci, artyści umiejętnie dobrali skecze i piosenki.

Oto przykłady humorów:

„Ostatnio zmieniono nazwy zawodów, którym w tym roku się poprawiło. I tak np. sprzątaczką. Poprawiła się jej nazwa – obecnie kosmetyczka wnętrz. Szklarz nazywa się teraz selekcjonerem tafli, szewc – operator kopyta, fryzjer – konserwator włosów, windziarz – przewodnik dowozu pionowego, nauczycielka – edukator niskobudżetowy”. „Czym się różni polska rzeka od polskiego polityka? Rzeka czasem sama odstępkuje od koryta”.

W nowym roku kulturalnym dyrektorowi i pracownikom OSKiRu życzymy dalszych udanych imprez.

Stefan Bochenek



Największy grzyb

W konkursie na największego grzyba zwyciężyli: Marta Świerczyńska (znalazła prawdziwkę o wysokości 32 cm, obwodzie kapelusza 21 cm i wadze 37 dag); Paweł, Piotr i Tomasz Królowie (koźlak czerwony 26 cm, 25 cm i 62,5 dag); Grażyna Pochopień (koźlak czerwony 23 cm, 22 cm i 36 dag); Monika Chrobak (prawdziwek 24 cm, 24 cm i 62,5 dag).

Konkurs plastyczny

Na konkurs plastyczny Lato 99 wpłynęło aż 82 prac. Jury (Jan Socha i Jan Sroka) główne nagrody przyznało Annie Przeczek, Mateuszowi Kozikowi, Agnieszce Gawel, Małgorzacie Ziembli i Katarzynie Godzik. Wyróżniono Łukasza Króla, Katarzynę Kozik, Annę Profic, Izabelę Przate, Agnieszkę Figiel, Katarzynę Jabłońską, Katarzynę Biele, Dorotę Maliszewską, Agatę Kozik i Małgorzatę Kutyk.

Konkurs

OSKiR zaprasza wszystkich (niezależnie od wieku) do udziału w konkursie szopek betlejemskich. Nagrodzone zostaną szopki w dwóch kategoriach: do 50 cm i powyżej 50 cm wysokości.

Ocenie podlega:

- nawiązanie do tradycji szopki, stajni betlejemskiej,
- dobór, różnorodność i umiejętne zastosowanie naturalnych materiałów,
- wprowadzenie figur, oświetlenia,
- staranność wykonania i ogólne wrażenie estetyczne.

Jury dokonuje oceny szopek dostarczonych w dniu 15 stycznia 2000 r. w godzinach 9-11 i ogłasza wyniki w tym samym dniu o 16-tej oraz zwraca szopki.

Zapraszamy! Czekają atrakcyjne nagrody!

Wydawca : Rada Miejska w Sułkowicach

Redaktor naczelny : Stefan Bochenek

Redaktor techniczny : Bogusław Olszański

Adres redakcji :

Urząd Miejski, Rynek 1, 32 - 440 Sułkowice

tel. 27-32-075, tel./fax 27-21-422

Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

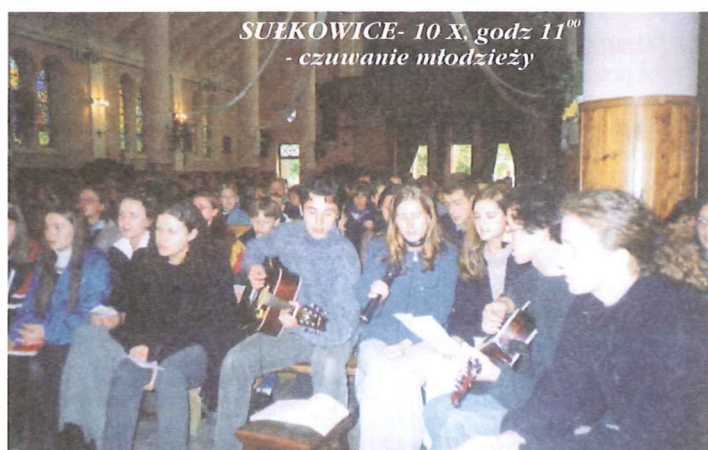
Druk: MASZYNOGRAF, os. Na Wzgórzach 20 tel 645-27-07



NAWIEDZENIE OBRAZU MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



HARBUTOWICE



SULKOWICE- 10 X, godz 11⁰⁰
- czuwanie młodzieży



TAKICH BRAM BYŁO WIELE...



HARBUTOWICE



SULKOWICE



RUDNIK



Ks. Biskup Tadeusz Pieronek i księża z dekanatu



ORKIESTRA DĘTA Z RUDNIKA